Nr. 271. Lwów. — Wtorek dnia 25 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Katarzyny P.
Jutro: św. Konrada M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 28
Zachód „ „ 4 „ 7

Długość dnia g. 8 m. 39
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 listopada.

Dickens wypowiada następujące spostrzeżenie w jednej ze swoich powieści: — Często — powiada on — zdarzało mi się obserwować, że zebrane w salonie towarzystwo, jakkolwiek składało się z ludzi rozumnych, rozmownych, wesołych i towarzyskich, dopóty jednak nudziło się, aż ktoś nie popełnił jakiegoś głupstwa, np. nie wypowiedział czegoś takiego, co było po prostu nonsensem. Nonsens ten ożywiał odrazu wszystkich, otwierał pole do wybornych dowcipów, rozwiązywał usta, podniecał i zmieniał radykalnie fizjognomję towarzystwa: z poważnego ale nieco nudnego, przekształcało się ono w wesołe i bawiące się ochoczo.

Coś podobnego stało się teraz w politycznych naszych sferach. Poważne, spokojne, rozumne bardzo i dla kraju wielce pożyteczne obrady Sejmu nie mogły oczywiście ożywić lwowskiego politycznego świata — bo ożywianie nie jest wcale przymiotem rzeczy poważnych. Nudzono się tedy potroszę, a jakkolwiek nie zapominano o tem, że nudna, a więc poważna polityka jest właśnie zawsze najpożyteczniejszą, to przecież tęskniono do hecy, albo przynajmniej do tego nonsensu, o którym mówi Dickens. I stało się zadość żądaniu. *Nowa Presse* zamieściła w postaci depeszy ze Lwowa ów upragniony nonsens i wywołała pożądany efekt. Ożywiła cały świat polityczny lwowski i dała temat do rozmów. Nonsens czyli owa depesza tak wygląda:

„Na dzisiejsze obrady w sali sejmowej zwracano bardzo mało uwagi. Powód tego nie leży w tem, że przedmioty obrad będące na porządku dziennym nie były zajmujące, lecz w tem, że w korytarzach gmachu sejmowego podawano sobie skrzętnie z ust do ust wieści natury politycznej. Wczoraj już rozeszła się w kołach posłów polskich pogłoska, że rząd wdał się w rokowania ugodowe z Rusinami i przyrzekł ich przywódzcom poparcie przy najbliższych wyborach do Rady państwa. Wiadomość ta zaniepokoiła wielce obóz polski i czemprędzej zwołano posiedzenie polskiego centralnego komitetu wyborczego. Na posiedzeniu tem oświadczyło kilku posłów, że z pewnych objawów wnosić należy, iż namiestnik poza plecyma przywódzców polskich i centralnego komitetu Rusinom czyni przyrzeczenia i przez osoby sobie bliskie wdaje się z nimi w rokowania, które zagrażają polskiemu stanowi posiadania (*Besitzstand*). Wobec tego nie może centralny komitet wyborczy przyjąć na siebie odpowiedzialności za rezultat przyszłorocznych wyborów do Rady państwa. Byłoby zatem rzeczą wskazaną, aby członkowie komitetu centralnego gremialnie swoje mandaty złożyli, ponieważ skutkiem paktu rządu z Rusinami mogliby Polacy łatwo znaleźć się w przykrem położeniu. Hr. Szczęsny Koziebrodzki odradzał takiego kroku. W końcu uchwalono wysłać do namiestnika hr. Badeniego deputację składającą się z przewodniczącego komitetu centralnego p. Polanowskiego, tudzież posłów Stanisława Stadnickiego i Dembowskiego, i polecono tej deputacji przedstawić naczelnikowi rządu stanowisko, na którem stoi komitet centralny. Z kompetentnej strony dowiedziałem się, że ani namiestnik, ani też brat jego poseł hr. Stanisław Badeni Rusinom urzędownie żadnych przyrzeczeń nie robili, jakkolwiek rzeczywiście w ostatnim czasie nastąpiło pewne zbliżenie się rządu do Rusinów. Zresztą odpowie namiestnik deputacji, że zadanie jego ogranicza się tylko na tem, aby wybory do Rady państwa były tak przeprowadzone, jak tego ustawa wymaga. Zapewniono mnie, że namiestnik nie pozwoli na to, aby polski komitet centralny w jakikolwiek sposób wpływał na jego decyzje i że nacisk położy na to, iż rząd krajowy przy najbliższych wyborach do Rady państwa musi zająć stanowisko czysto rządowe, a nie narodowe. Zdaje się, że przywódzcy komitetu centralnego już to przewidzieli, bo zgodzili się na to, aby w razie jeżeli namiestnik rzeczywiście im taką odpowiedź da, zwołać do Lwowa zgromadzenie delegatów powiatowych i na tem zgromadzeniu całą tę sprawę poddnieść. Tymczasem jeden z największych przeciwników Rusinów kr. Golejewski wystąpił z komitetu centralnego widząc, że sytuacja prawdopodobnie się zmieni. W związku z temi zajściami opowiadają także, że wczoraj wielu wybitnych posłów polskich z kurji większej własności odbyło posiedzenie i postanowiło w trzeciem czytaniu głosować przeciw ustawie sanitarnej, której przyjścia do skutku pragnie Namiestnik i podobno bardzo gorliwie nad tem pracuje. Zwrócono się także do Rusinów z propozycją, aby przeciw tej ustawie głosowali, a z tego, że Rusini na propozycję tę nie chcieli przystać, wnoszą, że Rząd musiał zawrzeć jakąś ugodę z nimi. Cała ta sprawa wywoła zapewne burzliwą debatę w polskiem kole sejmowem".

Oczywiście zaprzeczać *Nowej Pressie* nie możemy, ani też potwierdzać tego co ona napisała, bo najesencjonalniejsza część jej depeszy dotyczy obrad Komitetu centralnego, który ma zastrzeżoną dla nich tajemnicę. — W skutek tego cokolwiekby o tych obradach kto powiedział, nie mogłoby to być przedmiotem dyskusji, bo niepodobna dyskutować o rzeczy, dla której jest zagwarantowana tajemnica. Jedno tylko jest możebne, to jest rozumowanie oparte na zasadzie prawdopodobieństwa. Otóż na podstawie takiego rozumowania winniśmy stanowczo zaprzeczyć *Nowej Pressie*, albowiem tak dojrzałe politycznie zgromadzenie, jakim jest ów Komitet, nie mogło przecież uchwalać kroku tak niewłaściwego, tak powiedzmy otwarcie śmiesznego, jak owa deputacja do Namiestnika. Przecież się nie robi uchwał ani dla satysfakcji ich robienia, ani dla uczynienia zadość formułkom takiej lub owakiej doktryny, lecz jedynie dla tego, aby one jakiś skutek odniosły. No, a jakiż mógłby być skutek takiej deputacji? Przecież jest jasnem, że gdyby taka deputacja obeszła wszystkich namiestników w Austrji, toby od wszystkich otrzymała tę jedną i jedyną odpowiedź, że konstytucja zastrzegła obywatelom swobodę wyborów, a zatem rząd nietylko na nie nie wpływa, ale przeciwnie pilnować będzie, aby się one odbywały swobodnie.

I inaczej żaden Namiestnik nie mógłby odpowiedzieć, bo, rzecz prosta, nie może kompromitować ani rządu w obec własnych ludów monarchji, ani Monarchji w obec zagranicy. A wskutek tego żadne poważne ciało polityczne — a takiem jest niezawodnie Komitet centralny — nie może uchwalać czegoś podobnego, boby się tylko skompromitowało. Z tego więc względu przewidzieć śmiało możemy, że to co doniosła *N. Presse* nie jest prawdziwem, gdyż jest nieprawdopodobnem.

W błąd ten popchnęła ją ta okoliczność, że Rusini zmienili nagle front w obec ustawy sanitarnej. Była ta zmiana rzeczywiście taką, jakiej nie znają jeszcze roczniki parlamentaryzmu. Przez cały czas walczyli przeciw ustawie, w komisji występowali przeciw niej namiętnie, w tem nagle stanęli w obronie ustawy. Psychologja polityczna szukała rozwiązania tej zagadki, tak dziwnej i tak rażącej i poszła na tym szlakiem, powiedziała sobie: „ktoś musiał im za to zapłacić," a więc któż? Oczywiście rząd, bo rząd wniósł ustawę sanitarną. A raz wszedłszy na te tory, można już było snuć wątek wszelkich dalszych kombinacyj i zajechać nawet aż tak daleko, jak *N. Presse*.

Naszem jednak zdaniem słabą jest ta psychologja, która w postępowaniu stronnictw szuka zawsze tylko motoru zapłaty, a każde ciało parlamentarne uważa za *luogo di traffico*. Wprawdzie często w polityce postępuje się według metody *do ut des*, ale nieraz także bez żadnej zapłaty zmieniają stronnictwa swą taktykę. Rusini mogli rozumować tak, że za lat kilka, gdy ustawa sanitarna okaże się pożyteczną i lud będzie błogosławił tych, którzy ją uchwalili, będzie im nieprzyjemnie, iż oni zaliczani będą do tych, którzy ją zwalczali; — i to mogło ich skłonić do zmienienia frontu. Nie zrobili tego zręcznie, ale czyż cokolwiek robią oni zręcznie? Czyż stronnictwo polityczne, które po 28 latach życia konstytucyjnego zajmuje w naszym sejmie takie samo negacyjne stanowisko, jakie zajmowało w pierwszym roku, tak samo nic nie znaczy i tak samo tylko drażni, może mieć pretensję do politycznej zręczności?

O zamordowanym w Macedonji serbskim popie Stojanie Kristiczu i o poprzedzających tę zbrodnię okolicznościach nadeszły zajmujące szczegóły, które się czytają jak powieść. Prosimy posłuchać.

Kristiczów ród jest bardzo stary. Jeszcze w owych czasach, gdy o Turkach w Europie nic nie słyszano, już ród ten słynął w serbskim narodzie. W XIII wieku piastował pierwsze urzęda przy boku carów wielkiej Serbji. Na Kosowem Polu, w tym boju, który był mogiłą serbskiego państwa, śmiertelnie ranny wojewoda Kristicz wezwał jedynaka syna i rzekł mu: „Wnet umrę, ale to nic, myśleć o tem nie warto. Serbja już umarła, więc myśleć o tem trzeba, żeby zmartwychwstała. Wiarę niech zachowa, a odżyje. Więc nakazuję tobie, i dzieciom twoim i wszystkim następnym pokoleniom naszego rodu, aby pierworodny dziedzic nazwiska był popem we własnych włościach. Nie będzie już ziemskich urzędów dla was; ten jeden cerkiewny urząd wam pozostał, więc go pielęgnujcie jako oko w głowie, bo przez to Serbja odżyje. I tak czyńcie, dopóki nie odżyje."

To rzekłszy, skonał. Posłuszny rozkazowi syn wnet został popem i popami byli wszyscy następni pierworodni Kristicze. Znaczenie ich w narodzie jeszcze bardziej urosło, więc znakomity sułtan Soliman nadał im wyjątkowe prawa. Ich dziedziczną parafję, złożoną z wsi Podgorycy, Lubiniszty i Borowaca wyjął z pod jurysdykcji cerkiewnej patrjarchy, przez co ci popi nie podlegali żadnemu biskupowi. Ten przywilej zachowali oni aż do dni naszych, a zawsze stali na czele wszystkich prac narodowych. Nowy biskup bułgarski, zamianowany dla ochrydzkiej dyecezji, do której należały owe trzy wioski Kristicza, nic o tych przywilejach nie wiedział, więc przybył do Podgorycy na wizytację, a znalazłszy cerkiew zamkniętą i posłyszawszy, że pop znać go nie chce, kazał wybić drzwi cerkiewne, odprawił nabożeństwo i zabrawszy niektóre relikwje do swej ochrydzkiej katedry, odjechał. Kristicz zaniósł skargę do walego, który kazał biskupowi zwrócić relikwje i w przyszłości omijać w swych podróżach parafję Kristicza i wioski muzułmańskie. Tak zaczął się zatarg między biskupem a popem, który za swe czyny śmiałe zyskał u ludności nazwę Deli-popa, co znaczy: bohater pop. Dnia 1 go listopada ów Deli-pop udał się na jarmark do Lubiniszty i tam cały dzień podburzał lud przeciw biskupowi, gdy zaś wieczorem wracał do domu, z zasadzki wystrzelono do niego dziewięć razy i ubito. Odrazu się dowiedziano, że mordercą był niejaki Izeir, o którym jedni mówią, że służył u biskupa Simeziasza, a inni, że należy do bandy arnautów. Przyjaciel zamordowanego popa, Tarek Fadil wnet wyszukał tego Izeira, przekonał się, że istotnie on jest mordercą i w gniewie go zabił.

Pop Stojan Kristicz był ostatnim ze swego rodu. W nim serbska sprawa w Macedonji straciła potężnego protektora. Nie dziw tedy, że jego śmierć gwałtowna wywołała w całej Serbji ogromne wzburzenie.

Korespondencje.

Wiedeń 20 listopada.

(?) Dawno już nie pisałem o sprawach czesko niemieckich, gdyż odkąd wiadomo, że przebieg ich musi być trudny i powolny, można nie zajmować się wcale wybuchami wrzawy i skandalami młodoczechów. Dzisiaj rozpoczęli oni w sejmie zaciekłą walkę przeciw ustawie o radzie kultury, lecz tak strony bezpośrednio interesowane jak cała opinja publiczna w państwie niemal obojętnie tej sprawie się przysłuchuje. Najlepszy to dowód, że uzasadnionem jest przekonanie, że te awantury dzieła ugody obalić nie są w stanie. Ważniejszą jest interpelacja Riegera, nalegająca na rząd o oświadczenia w sprawie wewnętrznego urzędowego języka. Jest to ogień, ale niewiadomo jeszcze, czy w ogóle będzie się przy nim co gotowało, czy też na razie ogień będzie musiał zostać zagaszonym.

Pięknej uroczystości przewodniczył dzisiaj szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych br. Falke, mianowicie jubileuszowi 25-letniego ogólnego austrjackiego towarzystwa urzędników. Wielki dowód szacunku i sympatji otrzymało towarzystwo i cały stan urzędniczy przez przybycie na uroczystość arcyksięcia Karola Ludwika, oraz ministrów. Towarzystwo to działa użytecznie, pomaga potrzebującym, broni ich przed lichwą itp. — jednakże nie można powiedzieć, żeby ono w zupełności spełniało swoje zadanie. Udziela ono członkom pożyczek jeszcze na warunkach zanadto uciążliwych, biorąc 10 do 12 od sta. Reforma w tej mierze jest wskazaną.

Robi to po części zabawne wrażenie jak pp. radykaliści serbscy, którzy po większej części są ludźmi bardzo wątpliwej konduity, tak sobie poufale mówią o państwach i monarchach. Mowa tronowa serbska stoi na koturnach i bije w wielki bęben państwa serbskiego, liczącego trzecią część (1,883.600) ludności Galicji. Jednakże nie można zaprzeczyć, że regencja przecież tych radykalistów już nieco obłaskawiła, że są oni dziś czuli nadzwyczajnie na uprzejmość, zwłaszcza ze strony Austro-Węgier — a zarazem, że ekonomiczny stan Serbji się naprawia.

Wyborne, a nieznane ilustracje polityki rosyjskiej przynosi Garaszanin, były prezes rządu serbskiego w szeregu artykułów w dzienniku *Widelo*, który właśnie otrzymałem. Przytoczę tu dwa fakta godne pamięci: Agenci rosyjscy akredytowani namawiali rząd serbski w imieniu cara do tego, aby się sprzeciwił zbrojno okupacji Bośnji i Hercegowiny przez Austrję. Za tę uległość, która mogła się była, jak mówi Garaszanin, zakończyć zagładą Serbji, obiecywali owi agenci „wdzięczną pamięć cara" — *voilà tout*. Osławiony Hitrowo zorganizował był w Sofji (gdzie wówczas Rosja rządziła) bandę z 50 Czarnogórców, którzy przez Serbję mieli wkroczyć do Bosnji, żeby tam wywołać rozruchy. Rząd Garaszanina był zmuszonym tę bandę rozbroić i wydalić brygantów, żeby Serbji na niebezpieczeństwa nie narazić. Garaszanin wykazuje, jak Rosja działała zawsze wyłącznie w swoich celach, bez żadnego względu na dobro Serbji, że zatem rząd postępowców musiał w imię patrjotyzmu i bezpieczeństwa Serbji nie słuchać Rosji, ale szukać oparcia w bezinteresownej Austrji.

Bardzo smutne wiadomości doszły tu dzisiaj z Watykanu. Oto panuje tam prawdziwe zaniepokojenie wskutek wzrostu propagandy prawosławnej w Palestynie. Dotychczas zakładała tam Rosja szpitale i klasztory warowne, obsadzone dobremi załogami rzekomych mnichów. Teraz zabrała się Rosja już do zakładania szkół i zakładów sierot i otworzyła już jeden taki zakład w Nazarecie. Mocarstwa katolickie nie powinny obojętnie na to patrzeć; Rosja korzysta ze sporów między Francją a Włochami w Palestynie, rozgałęzia misje prawosławne i przygotowuje opanowanie zupełne Palestyny, a Francja, do której należy tam protektorat nad kościołem i zakładami katolickiemi, nietylko nie przeszkadza, ale sprzyja obecnie propagandzie rosyjskiej. Oto także jeden ze skutków dziejowej roli Bismarka.

SEJM.

XXI. posiedzenie z dnia 22 listopada b. r.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu posiedzenia uchwaliła wczoraj Izba bez rozprawy budżety szkół rolniczych w Dubianach, niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i szkoły uprawy lnu w Gródku. Referentem tych spraw był p. Stanisław Jędrzejowicz.

Z kolei przedłożył p. Jaworski sprawozdanie komisji podatkowej z wnioskiem posła Stanisława Stadnickiego w przedmiocie uregulowania wymiaru podatku dochodowego, uzyskiwanego z prawa propinacji.

Komisja wnosi rezolucję do Rządu, aby w drodze właściwej zarządził, by podatek dochodowy, krajowemu funduszowi propinacyjnemu przypisany, uiszczany bywał w ten sposób, ażeby możność nakładania dodatków do podatku dochodowego z propinacji, na rzecz powiatów tak jak ta możność do 31go grudnia 1889 istniała, od 1go stycznia 1891 napowrót przywróconą została.

P. Marchwicki niezadowolniony tym wnioskiem, twierdzi, że komisja sprawę przedstawiła jednostronnie z pominięciem zasad prawnych. Wniosek zmierza do ukrócenia praw gminy lwowskiej, która wyłącznie jest uprawnioną do nakładania dodatków do podatku dochodowego z propinacji, bo podatek ten tylko w siedzibie dyrekcji propinacyjnej może być przepisanym do poboru. Rezolucja nie doprowadzi zresztą do celu, bo praktyka Trybunału administracyjnego w takich sprawach jest wręcz odmienną od zapatrywań komisji. Mówca wnosi odesłanie tego przedmiotu do komisji prawniczej w celu ponownego rozpatrzenia.

P. Chamiec odpowiedział, że mylnem jest twierdzenie p. Marchwickiego, jakoby komisja podatkowa nie zastanowiła się nad kwestją sprawiedliwości, i nie badała rzeczy ze strony prawnej. Daleką była komisja od doradzenia czegoś coby było z krzywdą stolicy kraju, ale z drugiej strony nie mogła komisja zapomnieć, że chodzi tu o egzystencję powiatów i tylu gmin w kraju, które miały już prawo nakładania dodatków do podatku dochodowego od propinacji i prawo to zostało im najniesłuszniej odjętem, a przez to siła finansowa ich znacznie osłabła.

P. Abrahamowicz przemawiał za wnioskiem komisji, dowodząc, że miasto Lwów nie powinno zatrzymywać dochodu przypadkowego z krzywdą reszty kraju. P. Marchwicki broni sprawy ze stanowiska interesów m. Lwowa.

Sprawozdawca p. Jaworski wyraża przekonanie, że żądania zawarte we wniosku p. Stadnickiego są słuszne i rzeczywiście stała się krzywda powiatom, które przy uchwalaniu ustawy propinacyjnej nie mogły bronić funduszu powiatowego, zagrożonego tą ustawą. Przeczę stanowczo — oświadcza mówca — jakobym przedstawiał stan sprawy nie w rzeczywistym świetle; nie byłem obszernym i nie wspomniałem z umysłu w sprawozdaniu o tym trzecim, który nie powinien korzystać z rzeczy między dwiema innemi osobami zdziałanej, a to z poszanowania dla m. Lwowa. Powiedział p. Marchwicki, iż przebija ze sprawozdania komisji myśl: Lwów, to nie kraj! Ja mógłbym powiedzieć, że w jego przemówieniu może się przebijało: „Kraj, to nie Lwów!" (Brawo). Zarzut p. Marchwickiego, iż z powiększonego dochodu pokrywa Lwów budżet szkolny, a po odjęciu mu tego dochodu deficyt 19 000 zł, musiałby się odbić na krajowym funduszu szkolnym, odpiera mówca, dowodząc, że od wejścia w życie ustawy propinacyjnej, t. j. od 10 miesięcy szkół we Lwowie nie przybyło i w ogóle wydatki szkolne są te same jakie były przed 10 miesiącami. Krzywdy zatem miastu w budżecie szkolnym się nie robi.

Wzmianka o Trybunale administracyjnym była bez znaczenia, bo nie ma tej osoby prawnej, którąby przed Trybunał mogła być zapozwaną.

Lwów podnosi się ciągle i zaspokoić może łatwo swe potrzeby własnemi dochodami. Nie można zaś tego powiedzieć o powiatach i reszcie gmin w kraju, którym odebranie tego centa dodatków, jakim prowadzą swoje biedne gospodarstwo, z pewnością jest krzywdą. Krok taki nie przyczyniłby się do potrzebnej harmonji między krajem a jego stolicą. Komisja nie proponowała ustawy tylko z trudności kompetencyjnych, nie zaś w przekonaniu, że sama sprawa nie jest słuszną. Rezolucja zmierza do tego, aby wytworzony stan rzeczy, przeciwny pojęciu sprawiedliwości i słuszności, sprowadzić do tego stanu, jaki istniał przed r. 1889. (Brawa).

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Przystąpiono potem do załatwienia petycyj.

Na wniosek komisji drogowej (ref. Gniewosz) odstąpiła Izba petycję gminy Ustjanowa i Ustrzyki dolne pow. liskiego o odpisanie dawnych należytości konkurencyjnych — Namiestnictwu do możliwego uwzględnienia w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

W załatwieniu petycji Wydziału Rady pow. w Nowym Targu i Towarzystwa tatrzańskiego uchwalono na wniosek komisji admin. odczytany przez referenta p. Szeptyckiego rezolucję tej treści:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w myśl § 2 Instrukcji użył swojego całego wpływu w tym kierunku, by sprawa uregulowania granicy między Węgrami a Galicją w okolicy Morskiego Oka i Czarnego Stawu jak najspieszniej załatwioną została i ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu tego sporu granicznego słusznym żądaniom kraju w całej pełni stało się zadość. O przebiegu tej sprawy złoży Wydział kr. wyczerpujące sprawozdanie na następującej sesji sejmowej.

Petycję gminy miasteczka Rozdołu o przeniesienie siedziby starostwa z Żydaczowa do Rozdołu odstąpiono Wydziałowi kr. do zbadania i zdania sprawy.

Na skutek petycji 16 gmin powiatu zbaraskiego uchwalił Sejm rezolucję do Rządu, aby w czasie żniw, od połowy lipca do końca sierpnia, nie powoływano rezerwistów i nieczynnych żołnierzy obrony krajowej do perjodycznych ćwiczeń wojskowych.

Na wniosek komisji szkolnej odesłano Wydziałowi krajow. do zbadania wniosek posła Bobrzyńskiego o zmianę ustawy szkolnej z r. 1873.

Prośbę Bolesława Kwiatkowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Woli Buchowskiej o subwencję w celu wydoskonalenia się w nauce szczotkarstwa, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. ks. Sawa wnosi imieniem komisji petycyjnej: Marcinowi Sternalowi i Janowi Zychowi, dyetarjuszom Wydziałowi krajowego udziela się *veniam studiorum et aetatis*, praktykantowi rachunkowemu zaś Władysławowi Janikowskiemu *veniam studiorum*.

P. Stanisław Badeni wyraża zdziwienie, że w bieżącej sesji pojawiło się aż kilkanaście podań o uwolnienie od studjów, kiedy dawniej wyjątkowo pojawiła się jedna lub dwie prośby o to uwzględnienie.

Komija budżetowa w swoim wniosku polecającym zastąpienie dyurnistów w Wydziale urzędnikami etatowymi, miała na celu utworzenie posad aplikantów dla zdolnych młodych ludzi, nie zaś dla starszych i niekwalifikowanych, wprowadzenie więc takich do etatu uważa komisja za nieodpowiednie. Mówca wnosi odesłanie petycyj Sternala, Zycha i Janikowskiego do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania i przedłożenia wniosków wraz z wszelkiemi podobnymi prośbami na następnej sesji.

P. Wereszczyński wyjaśnił, że powodem tylu podań była pogłoska o zamierzonej reorganizacji posad dyurnistów, którzy obawiają się utraty chleba.

Pomimo obrony wniosków komisji przez sprawozdawcę ks. Sawę, wniosek p. Badeniego uchwalono. W ten sposób wyczerpano porządek dzienny i zakończono obrady o godz. 5 min 30 popołudniu.

Przed rozejściem się odczytano interpelację i wnioski.

P. Skałkowski interpeluje komisarza rządowego w sprawie przeniesienia strzelnicy artylerji z błonia pod Samborem do Dąbrówki.

P. Włodzimierz Kozłowski złożył do laski marszałkowskiej następujący, przez 73 posłów podpisany wniosek:

a) Sejm wzywa rząd, 1. ażeby w razie zmiany taryfy cłowej szczególną opieką otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zwłaszcza wobec konkurencji rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej, i zabezpieczył jednocześnie produktom krajowym zbyt na targach wewnętrznych austrjacko-węgierskich. 2. Ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami środkowej i zachodniej Europy, a poszczególnie w staraniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami, uzyskanie wyjątkowych ceł dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego miał na oku. 3) Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunją rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, przedewszystkiem starał się o stałe utrzymanie w mocy i ścisłe wykonanie obecnych zarządzeń weterynarsko-policyjnych w celu ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji ustanowionych. 4. Ażeby odmawiał zatwierdzenia wyjątkowym taryfom i refakcjom umożliwiającym przewóz zagranicznych produktów na kolejach austrjackich po cenach niższych od cen przewozu produktów krajowych. 5. Ażeby ze względu na bliskie upaństwowienie kolei Karola Ludwika uwzględnił uchwały Sejmu z dnia 20 stycznia 1886, domagające się wprowadzenia decentralizacji w ustrój kolei państwowych. b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przyłożył starań do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań i po zasięgnieniu zdania rzeczoznawców wniósł w poszczególnych stadjach reformy cłowej i kolejowej przedstawienia do rządu.

P. Rosenstock wnosi: 1. Wzywa się rząd, by przy sposobności toczących się z rządem Rzeszy niemieckiej rokowań o zawarcie traktatu handlowego u tegoż rządu postarał się wyjednać wolny dowóz bydła galicyjskiego na targi niemieckie. 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wszedł w rokowania z gminą miasta Krakowa, celem założenia centralnej targowicy na bydło, tudzież nierogacizny.

Sprawy sejmowe.

Komisja administracyjna załatwiła w sobotę wieczór szereg spraw kolejowych i taryfowych. W załatwieniu wniosków pp. Struszkiewicza i Goryskiego, uchwalono przedstawić Sejmowi projekt rezolucji do Rządu, aby z 1 stycznia 1892 inkamerował wszystkie linje kolei Karola Ludwika, tudzież by taką regulację taryf towarowych wprowadził na kolejach państwowych i spowodował na prywatnych, iżby gospodarstwo w naszym kraju ochronionem było skutecznie od strat, jakie polityka taryfowa węgierska już mu teraz zadaje i w wyższym stopniu zadawać pocznie z chwilą wprowadzenia nowej taryfy strefowej. W szczególności rezolucja domaga się wprowadzenia taryf wyjątkowych dla tutejszych płodów rolniczych i przemysłu rolniczego, jako to: drzewa, desek, mąki, spirytusu i t. p. Dalej żąda, aby zaprowadzone przez rząd węgierski worew związkowi cłowo-handlowemu pomiędzy Austrją i Węgrami t. z. Uebefuhrsgebühr, nakładane na stacjach: Orlo, Mezö Laborcs i Ławoczne na produkta galicyjskie po 25 do 45 zł. od wagonu, rząd starał się uchylić lub też zaprowadził je także na stacjach granicznych galicyjskich dla produktów węgierskich; następnie ażeby tak wysokie taryfy dla nafty węgierskiej zastosował na kolejach państwowych, jakie zaprowadzono dla nafty galicyjskiej. W końcu domaga się, by rząd obniżył taryfy kolei północnej dla nafty galicyjskiej do 0 10 ct. od centnara i kilometra. Dalsza rezolucja wkłada na Wydział krajowy obowiązek, ażeby czuwał nad wykonaniem tych uchwał, popierał je w drodze korespondencji i w razie potrzeby wysłał do Wiednia osobną deputację.

W załatwieniu wniosku p. Szeliskiego, proponuje komisja, ażeby Sejm uznał potrzebę wybudowania kolei lokalnej, którąby połączyła Brzeżany i Podhajce z koleją czerniowiecką i Karola Ludwika, tudzież, by Sejm wyraził gotowość pomocy materjalnej na rzecz tej kolei pod warunkiem, że poprzednio zapewnioną zostanie pomoc państwa i interesentów.

W skutek petycji Rady miejskiej w Kołomyji, zaleca komisja uznanie za pożyteczną i pożądaną budowę kolei lokalnej z Kołomyi do Horodenki i przyrzeczenie pomocy pod takiemi samymi warunkami. Podobnie oświadcza się komisja za budową kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub innego punktu kolei Karola Ludwika i wnosi rezolucję do Wydziału kraj., ażeby w razie uzasadnionej potrzeby, przedstawił Sejmowi odpowiednie wnioski.

Wydział powiatowy, gmina Tłumacz i spółka komandytowa wniosły do Sejmu petycję o pomoc materjalną dla budowy kolei Pałahicze-Tłumacz. Komisja administracyjna przedstawia Sejmowi wniosek, ażeby właścicielom tej odnogi kolejowej, 6 i pół klm. długiej, przyznano i wypłacano przez 15 lat począwszy od roku rozpoczęcia ruchu na tej odnodze, niemniej ruchu w fabryce cukru w Tłumaczu, wszakże nie wcześniej jak od roku 1892, subwencję krajową rocznych 2000 zł.

Referentem tych wszystkich spraw jest p. Leon Biliński.

* * *

Wczoraj odbyło w południe posiedzenie Koło sejmowe, na którem przystąpiono do uzupeł-

nienia centralnych komitetów wyborczych. Do komitetu krakowskiego wybrano posłów Antoniego hr. Wodzickiego i Zolla, do komitetu zaś lwowskiego posła Włodzimierza Kozłowskiego a na wypadek, gdyby ks. Adam Sapieha stanowczo się usunął od czynności w komitecie, wybrano warunkowo drugim członkiem ks. Władysława Sapiehę.

Następnie uchwaliło Koło zmianę regulaminu dla centralnych komitetów wyborczych w tym kierunku, iż komitet może poruczyć funkcję tworzenia miejscowych komitetów przedwyborczych albo prezesom rad powiatowych, albo innym wpływowym osobom.

Z powodu zamieszczonego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu wyboru dwóch członków Wydziału krajowego, zebrały się wczoraj grupy poselskie, uprawnione do wyboru, w celu naradzenia się nad kandydatami. Przy próbnem głosowaniu w kole posłów z gmin wiejskich otrzymał p. Chamiec 27 głosów, p. Brykczyński 15 głosów a p. Rutowski 2 głosy. W kole posłów z większej własności rezultat próbnego głosowania był następujący: P. Edward Jędrzejowicz otrzymał 17, Władysław hr. Koziebrodzki 5 głosów, Chamiec 4, Brykczyński 2, Gustaw Romer 1 głos.

* * *

Komisja podatkowa przedłożyła Sejmowi projekt ustawy o zaprowadzeniu na rzecz kraju opłat konsumcyjnych. Według tej ustawy w obrębie całego kraju pobieranym będzie 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego tudzież moszczu owocowego.

W okręgach akcyzowych Lwowa i Krakowa podlegać będą: 1) rum, arak, koniak, likier, tudzież wszelkie inne słodzone spirytusowe napoje gorące bez różnicy stopnia, tak przy wprowadzeniu, jak i przy wyrobie, krajowej opłacie konsumcyjnej w kwocie 1 zł. od hektolitra, piwo zaś w kwocie 50 centów od hektolitra. Opłaty będą zwracane w tych samych wypadkach i w tym samym stosunku, w jakim bywają zwracane dodatki gminne.

W tej samej wysokości opłaty będą pobierane na rzecz skarbu krajowego w całym kraju od wszystkich wyż wymienionych trunków.

* * *

W obrębie unji konserwatywnej, która z wyłączeniem klubu lewicy, klubu ruskiego i kilkunastu posłów nienależących do żadnego ze związków parlamentarnych, obejmuje wszystkich posłów, wytworzyły się w bieżącej sesji cztery kluby sejmowe, a mianowicie:

I. Kółko autonomistów, które liczy 19 członków i do którego weszli posłowie: Abrahamowicz, Borkowski, Chamiec, Dzieduszyccy Klemens i Wojciech, Horodyski Bronisław, Korytowski, Mazaraki, Rosenstock, Rutowski, Schnell, Siemiginowski, Szeliski, Torosiewicz Mikołaj, Tyszkowski, Wolańscy Mikołaj i Władysław, Zagórski.

II. Kółko liczące 13 członków; weszli do niego posłowie: Biliński, Brykczyński, Gnoińscy Jan i Wincenty, Koziebrodzki Władysław, Langie, Marchwicki, Męciński, Pilat, Rey, Skałkowski, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz.

III. Grupa, składające się z 17 posłów. Do niej należą: Bobczyński, Gniewosz Stanisław, Gorayski, Kozłowscy Włodzimierz i Zygmunt, Milewski, Niezabitowski, Puzyna, Sanguszko, Skrzyński, Słonecki, Szeptycki, Trzecieski, Tyszkiewicz, Vivien, Wiktor, Zamoyski.

IV. Kółko krakowskie liczy 27 posłów, a weszli do niego: Bobrzyński, Horwat, Jędrzejowicze Adam, Edward, Franciszek i Stanisław, Koziebrodzki Szczęsny, Lasocki, Łączyński, Madejski, Niedzielski, Potocki Roman, Raczyński, Rapoport, Romerowie Gustaw i Tadeusz, Rozwadowski Tomisław, Scipio, Stadnicki Jan, Tarnowscy Jan, Stanisław starszy i Stanisław młodszy, Wodziccy Ludwik i Antoni, Zakrzewski, Żywicki.

Odkrycie Kocha.

Z Wiednia nam piszą: W piątek wieczorem w sali akademji umiejętności odbyło się posiedzenie „wiedeńskiego stowarzyszenia lekarzy." Na zgromadzenie to przybyli bardzo licznie członkowie stowarzyszenia, oraz goście, i dawno już sale starej akademji, nie widziały w murach swych takich tłumów, jak w piątek. Wszystkich zaś zwabiła tu wiadomość, iż prof. Schnitzler na posiedzeniu mówić będzie o nowej metodzie leczenia za pomocą szczepionki dr. Kocha i przedstawi kilku chorych leczniczych nową metodą.

Zgromadzenie zagaił prezydent stowarzyszenia prof. dr. Billroth, a zawiadomiwszy zgromadzonych, iż dr. Koch przysłał serdeczne podziękowanie za mianowanie go członkiem honorowym stowarzyszenia, udzielił głosu prof. Schnitzlerowi.

Prof. Schnitzler zabrawszy głos przedstawił zgromadzonym najpierw dwa wypadki wilka, które leczył szczepionką Kocha. Jednej pacjentce, która już długie lata cierpiała na wilka, wstrzyknięto w piątek w południe jeden centigram szczepionki. Szczepionka na pacjentce, do tej chwili, tj. 7 godziny wieczorem, nie wywołała jeszcze żadnych znacznych zmian w organizmie, widać tylko było, iż miejsca zarażone wilkiem nieco nabrzmiały i zaczerwieniły się.

Drugim pacjentem, którego prof. Schnitzler przedstawił, jest młody mężczyzna, również chory na wilka. W czwartek w południe zastrzyknięto mu dwa miligramy szczepionki, a już w pięć godzin później zauważono u niego zwiększenie się ciepłoty, dreszcze, a w miejsca dotknięte wilkiem nabrzmiały i zauważano na nich lekkie zapalenie. Nawet i te blizny, które dotychczas uważano właśnie za oznakę, iż wilk został już wyleczony, zaczerwieniły się, i okryły drobnymi wrzodzikami.

Jest to dowodem, iż szczepionka Kocha działa nawet na najbardziej przestarzałe gniazda laseczników gruźlicy. Interesującą w tym wypadku jest i ta okoliczność, iż po zastrzyknięciu szczepionki całe ciało chorego pokryło się wysypką, podobną do wysypki, jaką mają zwykle chorzy na szkarlatynę.

W dalszym ciągu swej mowy opowiadał prof. Schnitzler o trzech wypadkach z swej prywatnej praktyki, z których szczególniej jeden jest bardzo zajmujący. Przed trzema dniami, na żądanie dr. Pollaka, wstrzyknął prof. Schnitzler szczepionkę Kocha jednej chorej, u której stwierdzono początki płuc. Po czterech godzinach szczepionka wywołała w organizmie pacjentki wielkie zmiany, a to: ciepłota podniosła się do 41°C, chora dostała silnych dreszczy, wymiotów i febrę. W kilka godzin później plwociny zaczęły tak często i obficie odchodzić, iż to ździwiło samę chorę. Lekarz kontrolujący pacjentkę, zauważył w plwocinach znaczną zmianę. Plwociny z początku ropiaste i zabarwione krwią na czerwono, stały się później wodniste i białe jak mleko. W celu mikroskopicznego zbadania plwocin posłano je do zakładu dr Jollesa, który wcale nic nie wiedząc o tem, iż plwociny te pochodzą od chorej, leczonej szczepionką Kocha, skonstatował, że w plwocinach znajdują się laseczniki gruźlicy, ale zauważył zarazem, iż uległy one zmianom, gdyż były znacznie krótsze i grubsze niż w stanie normalnym, a protoplazma ich była poprzerywaną i okazywała liczne luki. „Naturalnie — rzekł mówca — nie można tu mówić jeszcze o wyleczeniu, chciałem tylko zwrócić uwagę zgromadzenia na fizjologiczne zmiany, wywołane w organizmie tej chorej po zastrzyknięciu płynu Kocha".

Następnie doniósł prof Schnitzler, iż od dr. Libertza z Berlina dostał w piątek rano nową flaszeczkę z szczepionką Kocha i że będzie robił z nią próby na swej klinice.

Po wykładzie dr. Schnitzlera zabrał głos prof. Billroth i mówiąc o zmianach, którym ulegają w organizmie ludzkim laseczniki po zastrzyknięciu szczepionki Kocha, zaznaczył, iż opierając się na tem, nie zgadza się ze zdaniem Kocha, iż płyn jego zabija tylko tkankę gruźliczą, bo zmiany te przemawiają także za tem, że płyn ten zabija i laseczniki. Zresztą, dodał dr. Billroth, kwestję tę rozwiąże przyszłość.

Ogromnym przeciwnikiem metody Kocha jest dr. Stelwagg-Carion, prof. okulistyki na uniw. wiedeńskim. We czwartek mówił on znów o metodzie Kocha i przestrzegał słuchaczów swoich, aby się nie dali uwodzić bardzo różowym nadziejom. Mowę swą zakończył słowami: „a więc moi panowie, jeszcze raz was przestrzegam, bo mi się zdaje, że cała ta sprawa bardzo się źle skończy".

Kronika.

Lwów 24 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turady, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Konkurs. Dyrekcja Kasy oszczędności w Stanisławowie rozpisała konkurs na posadę magazyniera i taksatora w jednej osobie przy oddziale zastawniczym kasy oszczędności. Podania należy wnieść do 1 lutego 1891 r.

Prefektem gr. kat seminarjum duchownego we Lwowie mianowano ks. Hilarego Wacyka.

Program przedstawienia amatorskiego, które odbędzie się jutro wieczorem w pałacu namiestnikowskim, jest bardzo urozmaicony i zajmujący. Przedstawienie rozpocznie się o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem uwerturą odegraną przez orkiestrę wojskową, następnie hr. Konstancja Stadnicka wygłosi monolog p. t. „La scène à faire", po którym znany malarz p. J. Styka odśpiewa pieśń Moniuszki i arję z „Don Carlosa" Verdi'ego, a pani Helena Modrzejewska będzie deklamować bajkę Mickiewicza p. t. „Koza, kózka i wilk", oraz wiersz Asnyka i jakąś poezję angielską; po deklamacji prawdopodobnie pani Kamillowa odśpiewa jakąś arję z opery, wreszcie nastąpi „Biała kamelja", którą odegrają pani Chłapowska i hr. Stanisław Mycielski.

Powyższy program jest bezsprzecznie najlepszą i najwymowniejszą zachętą dla publiczności, do jak najliczniejszego zebrania się na wtorkowem przedstawieniu.

Zjazd koleżeński uczniów, którzy przed 10 laty ukończyli wyższą szkołę realną we Lwowie, odbędzie się d. 7 grudnia we Lwowie. Miejscem zebrania jest szkoła realna o godz. 10 przed południem.

Śluby. W sobotę dnia 22 b. m. odbył się w Krakowie ślub panny Józefy Jaroszówny z p. Tadeuszem Hierowskim.

Również w sobotę odbył się w Stanisławowie ślub panny Bronisławy Lewickiej, z p. Antonim Berwidem, asystentem leśnictwa w dyrekcji lwowskiej.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15 b. m. w Bukaczowcach odbyły się zaręczyny znanego artysty-rzeźbiarza p. Tomasza Dykasa, z panną Ludmiłą Gołkowską, córką pocztmistrza w Bukaczowcach.

W Brodach odbyły się zaręczyny panny Stanisławy Witosławskiej, córki tamecznego burmistrza, z p. Ryszardem Hausnerem, porucznikiem 30 bataljonu strzelców.

Nowe towarzystwo polityczne ruskie „Obrona" zawiązuje się w Kołomyi. Ma ono być filją założonej już w Tarnopolu „Podolskiej rady", celem jego będzie uskarżanie się na ucisk narodu ruskiego ze strony Polaków, i sianie nienawiści między obu bratnimi narodami zamieszkującymi nasz kraj. „Obrona" obejmować będzie powiaty kołomyjski, kossowski i śniatyński.

Do Berlina w celu zbadania na miejscu nowej metody leczniczej dr. Kocha wyjeżdża ze Lwowa dr. Józef Wiczkowski. Ze Zbaraża wyjechał do Berlina dr. Aleksander Celewicz, z Tarnowa dr. Walczyński.

Zmiana własności. Dobra Strusów kupili za kwotę przeszło miljon zł. od hr. Baworowskiego hrabiowie Gołuchowscy.

Szczodry dar. P. Juljan Tchórznicki właściciel Cucyłowiec, Pokrowiec i Pczan w pow. żydaczowskim, darował gminie Cucyłowce karczmę i przytykający do niej ogród, pod tym warunkiem jednak, iż gmina na miejscu tem wybuduje szkołę. Hojnym darem tym p. Tchórznicki dowiódł, iż szczerze zajmuje go dobro gminy i rozwój oświaty między ludem, gdyż darowawszy gminie na szkołę karczmę, zniósł to miejsce, z którego właśnie żydzi szerzyli niemoralność i pijaństwo między ludem.

Lekarzem miejskim w Rohatynie mianowała rada gminna dr. Antoniego Terleckiego

Zmarli. Maciej Różycki, zmarł w Krakowie w 79 r życia. — Jan Braun, urzędnik wojskowy, zmarł we Lwowie w 62 r. życia — Wilhelm Schul, emer. oficjał Namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 91 r. życia.

Ofiary. Na rzecz ubogiej rodziny na Zniesieniu otrzymaliśmy od p. S. N. w tramwaju 1 zł, od X. Michała Stasionisa, kapelana PP. Benedyktynek 1 zł., od R. R. wdowy z Janowa 1 zł., od p. Izydorowej Rosenstockowej ze Lwowa 5 zł., od p. Zenobji z hr. Szembeków Boguckiej 5 zł., od p. Z. Szydłowskiej z Glinian 3 zł, od Z ul. Zyblikiewi za 7 zł, od N. N. z Samborskiego 10 zł., od X. N. N. ze Lwowa 2 zł, od A. M. Z. ze składki 6 zł. tudzież chusteczki i pończoszki dla dzieci tego biedaka, a 1 zł. ofiarowany nam przedtem przez p. Piątkowskiego, przeto razem 42 zł.

Dla biednego staruszka Macieja Błońskiego, otrzymaliśmy od p. Jana Ziołeckiego z Karowa 1 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 63 zł. 70 ct.

Na „Głodne dzieci" otrzymaliśmy od p. Zenobji z hr. Szembeków Boguckiej 15 zł.

P. Adam Jędrzejowicz złożywszy mandat członka Wydziału krajowego, wyraził życzenie pożegnania się z urzędnikami departamentu drogowego, którego był szefem.

W skutek tego zgromadzili się wczoraj w południe w biurze p. Adama Jędrzejowicza wszyscy urzędnicy departamentu drogowego tak konceptowi jak techniczni i rachunkowi, i przybyło nadto kilku inżynierów dróg krajowych z prowincji.

P. Adam Jędrzejowicz w przemowie do urzędników podniósł przedewszystkiem, że przyjmując mandat członka Wydziału, uczynił to z zastrzeżeniem, iż tylko jeden rok będzie mógł urzędować, gdyż jego stosunki nie pozwalają mu stale mieszkać we Lwowie. Wchodząc do Wydziału krajowego nie przypuszczał nigdy, aby mógł się tak przywiązać do urzędowania i do urzędników departamentu drogowego, dla tego żal mu dziś rozstawać się z nimi Miał bowiem sposobność poznać gorliwą pracę i zdolności urzędników tego departamentu, którzy są prawdziwą chlubą Wydziału krajowego.

Następnie podniósł p. Jędrzejowicz łączność i koleżeństwo istniejące między urzędnikami departamentu i oddziałów pomocniczych, która wiele przyczynia się do prawidłowego i skutecznego urzędowania. Wreszcie podziękował urzędnikom za okazywaną mu zawsze życzliwość i przychylność i zachęcał ich, aby i nadal pracowali z równą gorliwością w tej najważniejszej gałęzi gospodarstwa krajowego. Przemówienie swoje zakończył p. Jędrzejowicz zapewnieniem, iż chociaż opuszcza dziś Wydział krajowy, nie cofa się jednak od życia politycznego i niejednokrotnie jeszcze tak na prowincji jak i w Sejmie będzie miał sposobność wchodzić z urzędnikami departamentu drogowego w bliższą styczność.

Imieniem urzędników przemówił sekretarz Niedzielski w te słowa:

Dostojny Panie! Krótko — niestety zbyt krótko było nam danem pracować pod Twoim przewodem dostojny Panie, ale i ten krótki czas wystarczył, abyśmy poznali, co dziś tracimy przez Twe ustąpienie z Wydziału krajowego, co traci sprawa prawidłowego i racjonalnego rozwoju komunikacyj naszych.

W tej przykrej chwili rozstania, gdy żal tłoczy się do serc naszych, pocieszamy się nadzieją, że sprawa ta, której oddawałeś się tutaj z poświęceniem, znajdzie w Tobie Dostojny Panie żarliwego obrońcę w Sejmie, gdyby pojawić się tam miały prądy, jej dotychczasowemu rozwojowi nieprzychylne.

Za to umiłowanie sprawy, która pozostała nam drogocenną spuścizną po św. i nieodżałowanej pamięci Wład. hr. Badenim, racz Dostojny Panie przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności od nas, którzy czujemy się nietylko urzędnikami, ale także obywatelami tego kraju i którzy mimo trudnych a częstokroć zniechęcających okoliczności gotowi jesteśmy zawsze pracować dla tego kraju ochoczo i wytrwale.

P. Jędrzejowicz podziękował w kilku słowach i podaniem ręki pożegnał swoich podwładnych.

Homagium. Wczoraj o godzinie 1szej po południu odbyła się w pałacu X. Arcybiskupa Morawskiego bardzo rzadka piękna uroczystość. Całe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, reprezentanci wszystkich klasztorów miasta Lwowa, jakoteż całe seminarjum łacińskie, słowem wszyscy kapłani będący we Lwowie składali *homagium* Jego Eminencji X. Kardynałowi Dunajewskiemu. Jego Excell. X. Metropolita Sembratowicz na czele swej kapituły przemówił serdecznie do Jego Eminencji i otrzymał gorące słowa podzięki. Potem Jego Excell. X. Arcybiskup Morawski przedstawiał Jego Eminencji każdego z kapłanów, — każdy z nich ucałował sygnet kardynalski i otrzymał serdeczny uścisk.

Poczem przybył JEks. p. Namiestnik hr. Badeni, następnie p. Marszałek ks. Sanguszko, w końcu inni dygnitarze krajowi.

Przed pałacem stoi honorowa straż wojskowa.

Z niedzieli. Dzień wczorajszy — pogodny, bez deszczu — wywabił publiczność naszę na przechadzkę, której z powodu słoty oddawna już używać nie mogła. To też na Wałach hetmańskich i gubernatorskich widać było tłumy publiczności, korzystającej z pogodnej chwili.

Wieczorem znów przepełniła publiczność lokale, w których odbywały się koncerta lub przedstawienia.

Pierwsze miejsce zajęła tu „herbatka" Salomejek w „Domu narodnym". Sala aż po brzegi przepełniona była publicznością, która przy dźwiękach wybornej muzyki 30 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Rolla bawiła się wyśmienicie.

W sali „Sokoła" dość licznie zgromadzona publiczność przysłuchiwała się pięknym utworom wykonywanym przez muzykę 55 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego i rzęsistemi oklaskami przyjmowała wszystkie z prawdziwą finezją grane numera programu.

Przedstawienie amatorskie w sali „Gwiazdy" zwabiło tak liczną publiczność, że dość obszerna sala tego stowarzyszenia zaledwie ją pomieścić mogła. — Bawiono się wybornie, gdyż aktorzy-amatorowie prawdziwie po mistrzowsku odegrali dwie wesołe komedyjki, mianowicie „Posażną jedynaczkę" i „Okrężne", a zwłaszcza amatorowie grający role: Szumbalińskiego w „Jedynaczce", tudzież Tekli i Rózi w „Okrężnem" zyskiwali liczne i rzęsiste oklaski. — Po przedstawieniu tańczono na małej sali przy dźwiękach skocznego walca i dziarskiego mazura granych przez mu 30 p. p. i bawiono się aż do świtu.

Wystawę szkiców zwiedziło wczoraj również bardzo wiele osób, a wieczorem, szczególnie w sali wystawowej, prawie przecisnąć się nie było można. W publiczności naszej bardzo budzi się gust do dzieł sztuki, gdyż z wystawionych szkiców już prawie połowę rozkupiono.

Skradzione plany i dokumenta. W krakowskiej dyrekcji inżynierji w nocy z soboty na niedzielę skradziono z zamkniętego biura papiery i dokumenta. W sprawie tej energiczne śledztwo prowadzą władze wojskowe i krakowska policja. Dotychczas uwięziono jednego z dyetarjuszów, pracujących w kancelarji dyrekcji inżynierji podejrzanego o współudział w kradzieży.

Aresztowanie. Z Wiednia donoszą, że d. 20 b. m. w hotelu Müllera aresztowano tam hrabiego Zdzisława Komorowskiego za to, że nie odbył obowiązkowych ćwiczeń wojskowych.

Samobójstwa. W piątek wieczorem w Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan audytor Walaczek. Strzał wymierzony był w usta. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba, na którą samobójca cierpiał już długie lata.

Wczoraj w nocy w koszarach przy pl. Franciszkańskim wyskoczył z okna 2 piętra w zamiarze samobójczym szeregowiec 95 p. p. i zabił się na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do kostnicy szpitala wojskowego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma; władze wojskowe wdrożyły w sprawie tej śledztwo.

Z Żurawna nam piszą 18 bm.:

Od kilku tygodni bawi w miasteczku naszem Towarzystwo teatralne pani Baczyńskiej i daje co drugi dzień przedstawienia składające się przeważnie ze sztuk polskich i operetek ludowych ruskich.

Przedstawienia te są pod każdym względem staranne i wzorowe, pomimo że dyrekcja walczy prawie z niedostatkiem. — Publiczność naszego miasteczka uczęszcza chętnie do teatru, a nawet z okolicznych wsi spostrzegałem gromadki włościan, którzy z całem przejęciem studjowali przebieg przedstawienia i wynieśli jak najmilsze wspomnienia.

Dziś Towarzystwo to daje przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej naszego miasteczka, czem najlepiej sprawdza się przysłowie, że „biedny biednemu chętnie pomaga". A Towarzystwo to cierpieć musi wielką biedę, bo publiczności uczęszczającej do teatru niewiele, każdy kuli się i niejeden z oszczędności odmawia sobie tej przyjemności.

Na gorące poparcie zasługuje przeto projekt subwencjonowania teatrów prowincjonalnych; oby głosy, domagające się umożliwienia egzystencji tym teatrom, nie były głosem wołającego na puszczy, bo my na prowincji — chociaż płacimy daninę na teatr w stolicy — nie możemy z niego korzystać, a w smutnych chwilach życia może to jest jedyna przyjemność jaka nam się zdarza: ten teatr w miasteczku.

T. R.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 756°. Deszcz.

Na tutejszą wystawę obrazów nadejdą z Berlina akwarele znanego powszechnie artysty p. Fałata, nad którego pracami unoszą się wytrawni znawcy zagraniczni. Nadto pojawi się paleta, która nakształt owej składanej powieści Kraszewskiego i Jankowskiego (John of Dycalp) jest pracą zbiorową 10-ciu artystów, kończoną w ten sposób, że żaden z nich malując dziś nie wiedział, co jutro doda jego następca.

Ciekawą pewno publiczność, co to będzie: Mozajka — czy całość? Pokaże się w końcu niebawem i u nas charakterystyczny obraz Makarta „Bachus i Arjadna" przed którym kupi się dziś tłumnie publiczność krakowska.

Pożar. Z Przemyślan nam piszą:

Dnia 19 b. m. wybuchł u nas groźny pożar, z powodu nieostrożności jednego żydka, który nalewając z kilkulitrowej bańki do lampy naftę, zapalił ją, a widząc buchające z bańki płomienie i nie wiedząc co robić, rzucił bańkę na ziemię a sam uciekł z domu. Nafta rozlana po podłodze, zapaliła się wnet jasnym płomieniem, a ogień ogarnął w jednej chwili dom cały, znajdując dla siebie wiele łatwo zapalnego materjału, gdyż w domu tym był znaczny zapas zapałek do sprzedaży.

Na miejsce pożaru pierwszy pośpieszył oficjalista hr. Romana Potockiego, Piotr Lewicki, który zabrawszy służbę folwarczną — i skarbową sikawkę, energicznym ratunkiem przyczynił się do zlokalizowania rozszalałego żywiołu, a nie dopuszczając ognia do przyległych zabudowań, gdzie jest skład kilkudziesięciu beczek nafty, — śmiało powiedzieć można, — ocalił miasto od strasznej klęski.

W Berlinie od chwili ogłoszenia odkrycia dra Kocha pojawiła się już niezliczona ilość broszur, na których zarówno ich autorowie jak i nakładcy niezłe robią interesa.

Broszury te wbrew woli dra Kocha na wszystkie możliwe sposoby reklamują jego wynalazek przypisując przeciwgruźlicznemu płynowi skuteczność poza temi nawet granicami, o których dr. Koch sam wyraźnie mówi. Wreszcie wdała się w tę sprawę policja i dziś już wychwytuje broszury, które p. t. „Metoda leczenia suchot przez samego dra Kocha" publikują najdziwaczniejsze brednie, podszywając się pod nazwisko uczonego.

Korespondencja Redakcji. *Pani T.* Na razie nie. Być może, że potem trzeba będzie.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Dama z kameliją", dramat w 5 aktach Dumasa. Jedenasty występ gościnny p. Modrzejewskiej. Jutro we wtorek „Biedny Jonatan".

Teatr ruski w sali „Frohsina". Dziś „Mikado" operetka w 2 aktach Sullivana.

Literatura i Sztuka.

Teatr. „Barbara Radziwiłłówna" Felińskiego należy do utworów znanych w całej Polsce, więc mówić o nim nie będziemy. Wiadomo również, że rola bohaterki tej tragedji należy do najlepszych w repertoarze p. Modrzejewskiej, która tu może rozwinąć wszystkie skarby lirycznego talentu i gorące uczucia Polki. Mówić o tem, co jest znane i uznane powszechnie, byłoby zbyteczne. Ale nasuwa się nam refleksja, której pominąć nie możemy.

Lat temu dwanaście wystawiono u nas po raz ostatni „Barbarę" także z panią Modrzejewską w tytułowej roli. Wówczas królem był Ładnowski, w sobotę zaś przypadła ta rola p. Hierowskiemu! A ponieważ najlepsze sceny są te, które Barbara gra z królem, przeto łatwo zrozumieć, jak daleko sobotnie przedstawienie odbiegło od owego przed dwunastu laty. Ostatnią scenę — scenę powolnego konania od trucizny — musiała nawet pani Modrzejewska z gruntu teraz zmienić, bo nie mogła jej odegrać z takimi artystami, jakich miała w sobotę. Przed dwunastu laty mogła pokazać, jak w niej walczy działanie trucizny z silną wolą ukrycia choroby, aby nie zasmucić męża w radosnej dla niego chwili, kiedy Sejm uznał małżeństwo. Więc tę piękną walkę odbyła przed widzami i wreszcie skonała na stopniach tronu, a wszyscy na scenie tworzyli wtedy wciąż inne, a zawsze piękne grupy, pełne wzruszenia, zgrozy i ruchu. W sobotę zaś pani Modrzejewska musiała zejść ze sceny i dopiero potem, już całkiem umierającą wniesiono ją na fotelu, a szanowni nasi senatorowie, imci pan król i inni stali koło niej... „kiejby fizyki", jak mówią na Mazowszu. To najlepiej świadczy o postępie naszego teatru w ostatnich latach.

Z prawdziwą przyjemnością przytaczamy tu zdanie *Dziennika Polskiego*:

„Pilne przestudjowanie wczorajszej kreacji artystki nastręcza obszerne pole do refleksji, streszczającej się w tem zdaniu, że reprezentanci dawnego klasycznego repertoaru, posiadali w obec obecnej generacji artystycznej tę nieskończenie ważną wyższość, iż umieli mówić na scenie.

„Nie chcemy wspominać o kontraście, który pod względem dykcji przejawiał się w każdym ustępie sztuki między artystką a jej otoczeniem. Różnica ta wpaść musiała w ucho każdemu.

„Z tem większym natomiast naciskiem wyrazićby należało życzenie, by artyści miejscowi mając przed oczyma wzór tak doskonały, zechcieli takowy wedle sił i możności naśladować."

Tak mówi *Dz. Polski* o dykcji, lecz to samo można powiedzieć o grze artystów miejscowych, o ich strojach niewiedzieć jakich, o w wysokim stopniu niedbałej charakterystyce i o złem urządzeniu sceny. Np. ów tron — tron Jagiellonów! — jakże wyglądał? Dwa wązkie i krótkie stopnie, pokryte wytartym dywanikiem; na stopniach stare fotelisko — oto tron króla dwóch narodów!

Lecz tem skwapliwiej podnieśmy dobre, że było go tak mało. Pan Chmieliński grał i deklamował świetnie. Ten rozumny, myślący i obmyślający szczegóły artysta ma przed sobą świetną przyszłość. — Bardzo dobra była pani Cichocka, jako Bona; deklamuje ona ładnie, z siłą wypowiada to, co wymaga siły, i ubrała się zupełnie właściwie. — Również pod każdym względem dobrym był p. Zboiński.

* **Blanka-Gavotte.** Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego opuścił w tych dniach prasę „Blanca-Gavotte" kompozycji p. Antoniego Forki, kapelmistrza 95 p. p., poświęcony arcyksiężnej Blance małżonce arcyks. Leopolda Salwatora. Gawot ten jest bardzo piękny i melodyjny.

* **Ekonomisty polskiego** zeszyt 10 z października b. r. zawiera: „Słowo o polityce czynów" przez * * *, „O stosunku polityki inwestycyjnej do naszych celów narodowych" mowa p. Szczepanowskiego na zgromadzeniu wyborców w Stryju; „Wędrówka ludu polskiego do Niemiec" przez St. Kłobukowskiego „Szkolnictwo ludowe w Galicji w świetle cyfr oficjalnych" przez dr. E.

* **P. Józef Łoziński** wnuk ś. p. J. I. Kraszewskiego, autor udatnej komedji „Jestem literatem" złożył dyrekcji teatrów warszawskich nowy utwór sceniczny p, t.: „Wielcy ludzie".

* **Nowa opera.** Piszą nam z Wiednia: Z wielką starannością wystawiono tutaj 19 b. m. operę Masseneta „Manon Lescaut". Muzyka jest śliczna, lekka świeża, pełna wdzięku. Jest to właściwie t. z. opera komiczna, z djalogami mówionemi, co psuje wrażenie w scenach kończących akt. Treść odstępuje znacznie od historji znanych awantur Manon. Kompozytor każe jej umierać. Massenet nadzwyczaj jest zadowolniony. Na próbie generalnej płakał ze wzruszenia.

* **Urządzenie sal i boisk** gimnastycznych w szkołach ludowych średnich i towarzystwach gimnastycznych napisał Edmund Cenar (z 6 tablicami. Cena 50 ct.) Lwów.

W czasie, kiedy wszyscy zwracają baczną uwagę na ważność ćwiczeń gimnastycznych, książeczka p. Cenara napisana z wielką znajomością rzeczy niemały przyniesie pożytek tak nauczycielom gimnastyki jak i wszystkim dbającym o zahartowanie sił i wyrobienie muskułów. — Dziełko napisane jest bardzo praktycznie, daje wskazówki, jak można tanio urządzać sale gimnastyczne, podaje szczegółowy opis przyrządów, na osobnych tablicach dokładny ich rysunek — słowem ma wszystkie przymioty dobrego przewodnika gimnastycznego.

* **Redakcja Ziarna** w Warszawie rozpisała konkurs na nowelę oryginalną osnutą na tle współczesnem, obyczajowem lub społecznem. Najlepszemu z nadesłanych utworów przyznaną będzie nagroda w kwocie 100 rs. Warunki konkursu są następujące: Utwory przeznaczone na konkurs obejmować mają od 1000 do 1500 wierszy zwykłego druku „Ziarna". Wykluczonemi są od konkursu wszelkie tłómaczenia, przeróbki, dzieła poprzednio w części lub w całości drukowane i prace, które już znajdowały się na jakimkolwiek konkursie. Prace przeznaczone na konkurs mają być nadesłane do redakcji „Ziarna" (Warszawa Aleja Jerozolimska l. 43) najdalej do dnia 1 lutego 1891 r. Prace nadesłane komitet sędziów, w skład którego wchodzą pp. Czesław Jankowski, Kazimierz Kaszewski, Juljan Łętowski, Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), Józef Śliwowski, i J. K. Korwin Piotrowski, oceni najpóźniej do dnia 31 marca 1891 roku. Nowella uwieńczona nagrodą drukowaną będzie w odcinku „Ziarna" za wynagrodzeniem niezależnie od premji konkursowej. Z chwilą ukończenia druku w „Ziarnie" utwór nagrodzony staje się napowrót zupełną własnością autora. Co do prac nienagrodzonych, lecz zaleconych do druku przez komitet sędziów, redakcja zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ich nabycia za umówioną cenę u autora. Prace konkursowe nadsyłane być powinny w egzemplarzach przepisanych na czysto, czytelnie, nie ręką autora, lecz obcem pismem, bez podpisu, tylko z załączeniem koperty opieczętowanej i oznaczonej tem samem co rękopism godłem a zawierającej nazwisko i adres autora.

Redakcja „Ziarna" uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

SEJM.

XXII posiedzenie z d. 24 listopada.

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 10 m. 30.

JE. Ludwik hr. Wodzicki otrzymał urlop do końca sesji.

Na wniosek p. Gustawa Romera odesłano petycję pogorzelców gminy Podrzecze, położonej w powiecie nowo-sandeckim, do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przyznała Izba gminie miasta Mościska na 6 lat prawo do poboru opłat gminnych od piwa i miodu po 1 zł. 70 ct od hektolitra.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej z petycji gminy miasta Lwowa o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania z gminą m. Lwowa w sprawie budowy teatru polskiego. Sprawozdawca p. Stanisław Badeni wnosi imieniem komisji: Upoważnia się Wydział krajowy, po porozumieniu się z Reprezentacją miasta Lwowa przedstawić na najbliższej sesji sejmowej wniosek co do miary i sposobu, w jaki by się fundusz krajowy do budowy teatru miejskiego we Lwowie przyczynić mógł. Uchwalono bez rozpraw.

P. Vivien przedstawia sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego, dotyczącego krajowej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Komisja wnosi: 1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) by zarządził wypracowanie planu rozszerzenia zakładu czernichowskiego o tyle, o ile to jest potrzebnem dla umieszczenia 60 ciu uczniów; b) by w drodze właściwej wystarał się na ten cel u rządu o subwencję; c) by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski. 2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbudowanie lodowni dla szkoły i folwarku czernichowskiego i otwiera kredyt 400 zł. 3. Etat osób i płac grona nauczycielskiego przy szkole rolniczej w Czernichowie brzmieć ma jak następuje: „Nauczyciel do nauk ogólnie kształcących otrzymuje wolne mieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1100 zł., dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. 4. Na wykupno dwóch zagród włościańskich w Czernichowie otwiera Sejm kredyt 600 zł. 5. Na budowę szopy na machiny i narzędzia rolnicze, na przeistoczenie budynku dla inwentarzy, również na urządzenie wodociągu i dołu Goffarda lub innego urządzenia na przechowywanie paszy, otwiera Sejm kredyt w kwocie 300[illegible] Wszystkie wnioski Izba uchwaliła.

Z kolei przedłożył p. Stanisław Jędrzejowicz preliminarz szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie, który bez rozprawy uchwalono.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku szkolnym 1889/90.

Sprawozdawca pos. Czerkawski odczytał wnioski komisji:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Rady szkolnej do wiadomości. II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na rok 1892, pod rubryką „pożyczki na budowę szkół", wstawiła wedle potrzeby większą kwotę. III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na rok 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 zł.; aby przy układaniu odnośnych książek szkolnych, oraz przy nauce w piątym i szóstym roku nauki codziennej, tudzież przy nauce dopełniającej uwzględnione zostały więcej niż dotychczas dzieje kraju rodzinnego. IV. Wzywa się Rząd, aby pomnożył liczbę posad inspektorów szkolnych, na razie przynajmniej o tyle, aby żaden inspektor nie miał więcej niż sto szkół do nadzorowania, tudzież aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do u-

tworzenia co najmniej dwóch nowych seminarjów nauczycielskich.

W rozprawie ogólnej przemawia poseł hr. Rey.

Mówca podnosi zalety sprawozdania — jedynie jeden ustęp tego sprawozdania pragnie mówca rozszerzyć. Myśl komisji, aby jak najwięcej dzieci z ludu kształciło się na nauczycieli, nie wyda owoców, jeżeli tacy kandydaci nauczycielscy odwykną od stanu włościańskiego. — Włościaństwo należy oświecać, a tem niem społeczeństwo nasze opierać się winno. Potrzeba zatem utworzyć inteligentne włościaństwo. Jeżeli nauczyciel sercem będzie stał bliżej przyszłego zawodu, wtedy będzie przywiązanie do zawodu włościańskiego. Dla tego seminarja należy zakładać w małych miasteczkach lub po wsiach. W wielkich miastach nauczyciele zapominają o tem, że pochodzą ze stanu włościańskiego, a nawet się tego wstydzą. Stąd stanowisko nauczyciela w gminie stało się anormalnem, a odskoczyło bardzo od nadziei, że nauczyciel będzie przyjacielem i doradcą ludu.

Lud bowiem nie ma do takich ludzi zaufania, a nauczyciel nie chce także się pospolitować, co stanowczo jest szkodliwe. Nie chce mówca generalizować tego do całego nauczycielstwa, bo są chlubne wyjątki, ale na wyjątkach nie można się opierać.

Powinniśmy stanowczo zerwać z niemieckim systemem, jaki w książkach dla szkół ludowych i średnich przeważa.

Naszemu ludowemu nauczycielstwu brakuje zapału, bo brak jest ducha w seminarjach, a nadewszystko brak miłości stanu włościańskiego. Mówca podnosi myśl złożenia seminarjum nauczycielskiego w zamku Oleskim i w tym celu wnosi rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby się nad tem zastanowił.

Drugim mówcą był p. Herasimowicz. Mówca zamierza mówić o systemie nauki i dzisiejszej metodzie rozumowej w szkołach ludowych. System ten nie jest dobry, bo nie rozwija woli i pamięci u uczniów, a tem samem nie wykształca charakteru i wytrwałości. Przez niekształcenie pamięci w systemie pamięciowym niepodobna wyrobić silnej woli u młodzieży, co się odbija w całem późniejszem jej życiu.

Pośrednia droga tutaj byłaby wskazaną, a to zastosowanie systemu poglądowego w połączeniu z pamięciowym. W tym celu mówca zapowiada wniosek. Mówca zarzuca, że Rada szkolna krajowa wymaga stawiania zanadto kosztownych budynków szkolnych po nad możność gmin. Przymus szkolny jest krzywdą biednego ludu włościańskiego. Ale tego jeżeli nie całkiem znieść, to przynajmniej trzeba ten przymus bardzo ograniczyć. Zastanawiając się nad przyczynami niedostatku sił nauczycielskich, dowodzi p. Herasimowicz, że potrzeba pomnożyć liczbę seminarjów nauczycielskich. Daleką przyczyną braku sił nauczycielskich są sekatury ze strony inspektorów okręgowych, z jakiemi musi się spotykać nauczycielstwo.

Podczas przemówienia p. Herasimowicza przybył na posiedzenie ks. kardynał Dunajewski.

P. Marunowicz zgłasza poprawkę do wniosków komisji tej treści, by Wydział krajowy zastanowił się nad potrzebą utworzenia funduszu pożyczkowego na budowę szkół.

P. Brykczyński podziela zapatrywania p. Reya co do potrzeby zbliżenia nauczyciela do ludu. Jest naszym obowiązkiem postarać się o nauczycieli z ludu, bo dzisiejsi są niezadowoleni ze stanowiska swego i z utrzymania, jakie mu zapewnia to stanowisko.

Mówca zabrał głos, by odeprzeć krzywdzący zarzut, jaki hr. Rey rzucił naszemu społeczeństwu, iż ono nie odważyłoby się pogardzać pracą fizyczną, a więc i pracą chłopa. Każdy szanuje tę młodzież, która po ukończeniu studjów rzuca się do fizycznej pracy — a stanowczo nie ma nikogo, ktoby ludem pogardzał (brawa), chyba taki, co wyszedł z ludu, a potem zrzucił sieremęgę.

Pos. Bobrzyński. Sprawozdania Rady szkolnej i komisji są jasne i zgodne w zapatrywaniach. Z powodu potrzeb na dydaktyki kwestyj mówca nie chce swoje zdanie wypowiedzieć. — Myśl o seminarjach na wsi znajdzie żywy odgłos w Radzie szkolnej, ale są tu trudności, bo tylko w wielkich miastach, dających środki utrzymania (lekcje i pensje) można liczyć na znaczniejszy przypływ młodzieży do seminarjów.

Ta trudność nie powinna nas odstraszać, trzeba więc podnieść fundusz na utrzymanie uczniów, zakładać internaty i t. p. a wtenczas można myśleć o zakładaniu seminarjów w miasteczkach.

Zarzut co do przeprowadzenia utrakwizmu nieszczerze w seminarjach wschodniej Galicji jest niesłuszny, bo nie leży to w interesie ani Rusinów, ani tem więcej Polaków, bo leży w interesie obu narodowości, by nauczyciele umieli po rusku.

Wszyscy członkowie Rady szkolnej zapewnili mówcę, że utrakwizm zupełnie szczerze był zastosowywanym, a wszyscy uczniowie robią znakomite postępy w języku ruskim.

Potrzebę niemieckiego języka już dostatecznie omówiono w Izbie w dyskusji o szkołach średnich, ale zapatrywania p. Reya wymagaja sprostowania.

Dążenie do oryginalności w systemie nauczania, mogłoby rzecz spaczyć a nawet doprowadzić do karykatury. Na żadnym systemie, ani francuskim, ani innego narodu z braku środków [illegible] opreć się nie możemy, więc musi[illegible] opierać o najbliższy system niemiecki — [illegible] się korzystając z środków postępu cywi[illegible].

[illegible], mechaniczny sposób nauczania zalecany [illegible] p. Herasimowicza, odbiera cały zapał i [illegible] do nauki, ale i posunięcie zbytnie drugiego kierunku jest szkodliwem. Rada szkolna świadoma jest swego zadania w tym względzie i ograniczając naukę poglądową w rozumny sposób, kładzie nacisk na to, iż czytać, pisać i rachować przedewszystkiem nauczyć się winno.

Typy [illegible] budynków szkolnych będą gminom rozesłane i zarzut kosztowności szkół pewnie już się nie pojawi. Nie jest możliwem, by Rada szkolna bezpośrednio rządziła tysiącami szkół, i dla tego skargi na inspektorów podnoszone być winny tylko w okręgowych Radach szkolnych, a dopiero w drugiej instancji może się sprawą zajmować Rada szkolna krajowa.

Mówca zapewnia Izbę że Rada szkolna ma zawsze na oku ten cel, by politykę raz na zawsze ze szkoły wykluczyć (brawo). Inspektor szkolny, który z politycznych względów zostanie niesłusznie w swojej działalności zaatakowanym, znajdzie zawsze bardzo stanowcze poparcie Rady szkolnej i bardzo stanowczą obronę (brawo).

P. Szczepanowski przestrzega przeciw biurokratycznemu kopiowaniu systemu szablonowego, jaki sami Niemcy zarzucili. Korzystamy ze wzorów obcych, ale z żywego zdroju prawdy, nie z szablonów.

P. Romańczuk polemizuje z p. Bobrzyńskim, dowodząc, że utrakwizm w seminarjach nie jest sprawiedliwie zastósowanym. Mówca narzeka, iż w Radach szkolnych okręgowych nie ma przedstawicieli ruskiej narodowości, dlatego Rusini nie mogą się tam zwracać z zażaleniami. Jest nadzieja, że Rada szkolna zaradzi tym potrzebom.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski konstatuje, że nikt z mówców nie oświadczył się przeciw sprawozdaniu komisji, była tylko wymiana zdań, co dowodzi, że kraj się bardzo szkolnictwem interesuje.

Wnioskowi p. Herasimowicza o całkowitą zmianę naukowego systemu w kierunku mechanicznym mówca się sprzeciwia stanowczo. Najwięcej sympatycznym dla mówcy jest głos p. Szczepanowskiego, bo nauka u nas powinna odpowiadać zapatrywaniom swojskim ale nie wykluczać tego, w czem obcy mogą nam za wzór służyć, Wzorem dla nas co do szkolnictwa powinna być Szwecja, od której przyswoiliśmy sobie naukę zręczności, a który to kraj na wszystkich wystawach urządzeniami szkolnemi tak się korzystnie wyróżnił.

W naszym kraju zadaniem jest nauczycielstwa wlewanie ducha obywatelskiego w te szerokie warstwy, które go nie mają, ale do tego potrzebuje nauczyciel wskazówki a przynajmniej pozwolenia swojej władzy przełożonej a nadewszystko pomocy i zachęty otaczającego go obywatelstwa (brawo).

P. Rey wyjaśnia, że źle go zrozumiano, bo wcale nie myślał tak, jak to pojął p. Brykczyński.

W głosowaniu upadł wniosek p. Herasimowicza; następnie uchwalono wniosek p. Marunowicza o ile zawierał polecenie dla Wydziału do zastanowienia się nad potrzebą utworzenia krajowego funduszu pożyczkowego na popieranie budowy szkół, na wzór funduszu na budowę koszar. Dalszą część tego wniosku, ażeby preliminowane na rok 1891 zwroty z pożyczek użyto do dalszych pożyczek szkolnych, Izba uchyliła.

P. Władysław Koziebrodzki poparł rezolucję komisji co do nauki dziejów kraju rodzinnego.

Izba uchyliła poprawkę p. Herasimowicza, żeby przyznawano dodatki do płacy jedynie tylko takim nauczycielom pobierającym po 200 zł. rocznie, którzy mają wymagane kwalifikacje albo patent nauczycielski.

Następnie uchylono dalszy wniosek tego posła, żeby rząd w myśl ostatniego wniosku komisji utworzył dwa nowe seminarja nauczycielskie, ale z językiem wykładowym ruskim.

Wnioski komisji przyjęto, a następnie także rezolucję p. Reya co do umieszczenia w zamku oleskim seminarjum nauczycielskiego.

Godzina 2 m. 30 posiedzenie trwa dalej.

Rozmaitości.

O życiu prywatnem dra Kocha, który dzięki swemu odkryciu stał się prawdziwym bohaterem dnia, opowiada jeden z jego znajomych co następuje:

Mieszkając kilka lat w tej samej kamienicy co i dr. Koch, miałem dość sposobności, aby poznać jego nawyknienia i tryb codziennego życia.

Dr. Koch nie należy wcale do „rannych ptaszków"; wstaje bowiem dopiero o godzinie 9. — Ubieranie się zabiera mu sporo czasu, gdyż na toaletę zwraca zawsze baczną uwagę. W rannej porze jednak zamiast surduta wdziewa na siebie długi kaftan bez rękawów, coś w rodzaju damskiego szlafroka. W tym stroju siada do śniadania, składającego się z wielkiej filiżanki pożywnej zupy mlecznej z wdrobionym w nią chlebem czarnym.

Następnie udaje się do swej pracowni, gdzie spędza cały czas przedobiedni aż do godziny drugiej. Jestto pora obiadu składającego się z trzech skromnych potraw: zupy, pieczystego i lekkiej leguminy; zupę należałoby właściwie wymienić na ostatku, gdyż dr. Koch zabiera się do niej na zakończenie obiadu. O godzinie trzeciej przed bramę kamienicy przyprowadza jego lokaj dość już starego wierzchowca, na którym dr. Koch stępo jeździ codziennie do Thiergartenu. Koń ten nie jest własnością uczonego, lecz wypożycza on go z ujeżdżalni przy Dorotheerstrasse. Po godzinie konnej przejażdżki powraca dr. Koch do domu i resztę czasu poobiedniego poświęca wyłącznie tylko nauce.

O godzinie ósmej siada do kolacji, która różni się od obiadu zarówno ilością jak i doborem potraw. Składa się ona bowiem zwykle z trzech lub czterech dań mięsnych, a nie brak legumin i owoców na deser. Przy jedzeniu dr. Koch zwykł pić niezmiernie dużo wody sodowej. Po kolacji — a czasem i wśród jedzenia — przyjmuje uczony swych przyjaciół i znajomych, z którymi spędza czas na żywej pogadance naukowej aż do północy. W łóżku czytuje jeszcze mnóstwo dzienników politycznych i pism naukowych, gdyż za dnia nie ma na to czasu.

Lekarzy i bliżej go obchodzące osoby przyjmuje także po południu i to prawie zawsze w swej pracowni. Przed swymi najserdeczniejszymi żali się jednak gorzko, że narażony jest na stratę drogiego czasu przez wizyty ludzi często wcale nieznajomych.

Nie trzeba sądzić, że dr. Koch należy do tych zasuszonych uczonych, którzy zasklepiwszy się w swym przedmiocie, w życiu prywatnem rażą dziwactwem i nieznośną pedanterją. Owszem, na wszystko cokolwiek wybitnego się pojawi w dziedzinie nauki i sztuki, zwraca zawsze uwagę i odznacza się przytem wielkiem zamiłowaniem w tej mierze. Nadto podnieść należy wielką jego dobroczynność i współczucie dla biedy ludzkiej.

Pomimo niezbyt świetnych stosunków majątkowych wspiera on hojnie ubogą młodzież uniwersytecką równie jak i kolegów, którzy dla braku klienteli popadają w kłopotliwe położenie.

— **Środek przeciw bezsenności.** Niedawno, wedle słów gazety *Verdens Gars*, pewnemu francuskiemu doktorowi udało się przypadkowo znaleźć bardzo prosty środek przeciw bezsenności. Doktor przez długi czas cierpiał na nerwy i bezsenność, a wszelkie środki jakich używał, okazywały się bezskutecznymi. Razu pewnego, gdy podczas nocy bezsennej przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota do zjedzenia kilku łyżek. Zjadłszy je, bezwłocznie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej samej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Prócz tego skonstatował, że miód dobrze oddziaływał na uspokojenie nerwów.

Dr. X. do pacjentki.

— Pani łaskawa — rzecze dr. X. do pacjentki — jeżeli pani chcesz być zdrową, niech pani nie nosi gorsetu.

— Panie doktorze — odrzecze pacjentka z godnością — dziwi mnie, iż możesz mi pan zalecać tak nieprzyzwoitą metodę leczenia.

Młody oszust. U kilku rodzin, które dzieci posyłają do gimnazjum, pojawił się przedwczoraj młody chłopak, blondyn, słusznego wzrostu, bardzo porządnie ubrany, a legitymując się jako kolega szkolny syna rodziny uczęszczającego do gimnazjum rozpoczynał następującą rozmowę:

„Proszę pani czy tu mieszka Kazio N." — „Tak". — „Proszę pani, Kazio mnie prosił, żebym przyniósł gramatykę łacińską, bo on ją zapomniał, a spodziewa się być dziś pytany, a że profesor N. jest zły na niego, to jakby nie miał książki dostałby trójkę". Rodzice naturalnie nie przeczuwając nic złego, nie tylko, że wręczali posłowi żądaną książkę, ale nadto jeszcze dziękowali mu za to, że jest tak koleżeńskim dla ich Kazia.

Tę samą komedję powtórzył młodzieniec ten w kilku domach, a w jednym nawet, rodzice wysłuchawszy opowiadania, iż Miecio nie przyjdzie do domu dopiero aż wieczorem, gdyż go zamknął za karę gospodarz klasy, wręczyli mu mały pakiet przysmaków, dla zamkniętego Miecia. Lecz któż opisze zdziwienie rodziców, gdy o zwykłej godzinie dzieci ich poprzychodziły do domu, i na zapytania odpowiedziały, że nigdy nikogo nie wysyłały po książki.

Podając fakt ten ostrzegamy naszę publiczność, aby się nie dała temu młodemu oszustowi wywodzić w pole. Młodzieniec ten jest zapewne uczniem gimnazjalnym, gdyż zna dokładnie tytuły książek szkolnych, nazwiska profesorów i imiona uczniów.

Część ekonomiczna.

§ **Nowa taryfa frachtowa** na kolejach państwowych Węgier została już ogłoszoną i pocznie obowiązywać od dnia 1 stycznia 1891. Utworzono ją na podstawie stref. Dla przesyłek pospiesznych i wszelkich normalnych przesyłek w nie pełnych wagonach ustanawia nowa taryfa dwie strefy: — pierwszą do odległości 200, drugą po nad 200 kilometrów. Dla przesyłek w pełnych wagonach ustanowiono trzy strefy: pierwszą na odległość od 1—200 kilometrów, drugą na odległość od 201—400, trzecią na odległość powyżej 401 kilometrów. W obrębie tych stref wymierzaną będzie opłata nie wedle kilometrów, lecz wedle przeciętnego oddalenia między początkiem i końcem każdego dziesiątka kilometrów, tak, iż przy przesyłce na odległość między 121 a 130 kilometrów opłata będzie obliczana w ten sposób, jak gdyby przesyłka przebywała drogę 125 kilometrów, chociażby istotna droga wynosiła 121, 122 lub 128 albo 129 kilometrów.

Dla każdej strefy jednostka opłaty taryfowej będzie odmienną, wyższą w krótszych, niższą w dłuższych strefach — w ogóle jednak znacznie niższą od obecnej jednostki taryfowej. Jak znacznem jest to obniżenie, wyjaśni najlepiej porównanie dzisiejszej taryfy dla przewozu drzewa i zboża z nową taryfą. Owóż od przewozu 100 klg. zboża opłaca się obecnie w odległości:

50 kilometr.	22 ct.	opłacać się będzie	16 ct.
200 „	62 „	„	58 „
800 „	167 „	„	129 „

Podobnie potanieje przewóz drzewa, gdyż opłacać się będzie w odległości:

50 kilom.	10 ct.	zamiast	15 ct.
200 „	35 „	„	38 „
800 „	98 „	„	126 „

Są to przeto obniżenia, które w ruchu lokalnym obracają się między 25 a 33 procent, a idą nawet dalej — bez wliczania refakcyj, których nowa taryfa wcale nie wyklucza.

Wiedeń 22 listopada.

(*Z*) Wczoraj i dzisiaj był ruch na naszej giełdzie bardzo mdły, co mogło dziwić poniekąd wobec tego, że przedwczoraj wcale żwawym był, a w ciągu tych dwóch dni z zagranicy żadna niekorzystna wiadomość nie nadeszła, przeciwnie tak w Londynie jak i w Nowym Yorku kursa znacznie się poprawiły. Powodem tego braku ruchu była zbliżająca się likwidacja miesięczna. Każdy myśli już o tem, że za kilka dni będzie musiał wyrównać rachunki, a pieniędzy brak wielki, tak że nawet na 7 procent trudno ich dostać. To też wielu spekulantów chcąc zaopatrzyć się w pieniądze, sprzedawało już dziś i wczoraj swoje papiery, zwłaszcza Kredyty, Lombardy i Staatsbahny, skutkiem czego powstrzymaną została przedwczorajsza tendencja zwyżkowa tych walorów. Dziś w południe sygnalizowano z Berlina spadek kursu rubla podobno skutkiem krążących pogłosek o zamierzonem ustąpieniu rosyjskiego ministra finansów Wysznogradzkiego — pogłoski te jednak zdają się być nieprawdziwemi.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 296 25, węgierskie 349 50, Anglobanki 160 75, Uniony 236 75, Bankvereiny 116 50, Länderbanki 221·—, Ludwiki 201 50, Czerniowieckie 226.—, Renta papierowa 88 15, srebrna 88 25, austrjacka złota 107·70, papierowa 101·—, węgierska złota 101·65, papierowa 99·35 Ruble 1·35¾.

Ostatnie wiadomości.

W Sejmie przyjęto dziś w trzeciem czytaniu instrukcję dla Wydziału krajowego, a następnie ustawę o policji ogniowej dla miasteczek. Na wniosek pp. Kramarczyka i Polanowskiego uchwalono imienne głosowanie przy trzeciem czytaniu ustawy o urządzeniu służby zdrowia i przyjęto tę ustawę w imiennem głosowaniu 88 głosami przeciw 21 głosom.

Przy wyborze członka Wydziału krajowego z większych posiadłości na 31 głosujących otrzymał p. Edward Jędrzejowicz 21 głosów, p. Chamiec 4, p. Brykczyński 1, p. Władysław hr. Koziebrodzki 1 głos. Cztery kartki były białe. Wybrany został przeto p. Edward Jędrzejowicz członkiem Wydziału.

Przy wyborze członka Wydziału krajowego z kurji gmin wiejskich oddano 60 głosów. Poseł Chamiec otrzymał 57 głosów i został wybranym.

Po dokonanym wyborze, gdy podnosiły się głosy o odroczenie posiedzenia, a porządek dzienny nie był wyczerpany, odroczył Marszałek posiedzenie do godziny pół do dziewiątej wieczorem.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 listopada (pryw.) Rząd bułgarski zaprosił notą okólną Austrję, Turcję i Serbję na konferencję kolejową w Sofji na 10 grudnia. Celem konferencji będzie uproszczenie i przyśpieszenie ruchu osobowego i towarowego na linji Wiedeń Konstantynopol. Austrja wysyła trzech delegatów.

Belgrad 24 listopada (pryw.) Klub radykalistów rozbierał sprawę królowej i uchwalił że skupczyna nie jest kompetentną do sądzenia o niej, gdyż sprawa dotyczy praw prywatnych króla. Zabiegi królowej nie odniosą żadnego skutku.

Berlin 24 listopada (pr.). W konferencji stowarzyszeń robotniczych wzięło udział 74 delegatów, 9 kobiet. — Uchwalono zupełne równouprawnienie robotnic w związkach, wybrano delegatów do ogólnego kongresu.

Petersburg 24 listopada (pr.). W okolicach Batumu, pod wsią Chid Eli, w wąwozie Cholilskim, nad rzeką Czorak Su, znaleziono olbrzymie pokłady rudy miedzi oraz marmurów. — Rząd przygotowuje eksploatację i budowę dróg.

W twierdzach warszawskiej, dęblińskiej, modlińskiej i brzesko-litewskiej nakazano utworzyć oddziały telegraficzne.

Sofja 24 listopada (pryw.) Rząd bułgarski zaprotestował osobną notą przeciw wystąpieniu popa Jawiczicza na nabożeństwie za Stojana Kristicza w Belgradzie. (Nazwał on Bułgarów i biskupa Sneziusza zdrajcami i zbrodniarzami. Przyp. Red.)

Konstantynopol 24 listopada (pryw.) *Nowiny*, organ ekzarchy bułgarskiego, piszą: „Oskarżenia skierowane przeciw biskupowi Seneziuszowi są bezczelnem kłamstwem. Dowiedział on się o zamordowaniu Stojana Kristicza po dwóch dniach. Parafianie wbrew rozkazowi popa Kristicza otwarli przed biskupem drzwi cerkiewne, żeby otrzymać błogosławieństwo biskupa.

Macedonia pisze: Pobudką do morderstwa były kradzież i rabunek, gdyż rozgłoszono, że Kristicz otrzymał był z Belgradu znaczną sumę na propagandę. Napad wykonała cała banda zbrodniarzy.

Na Krecie ludność burzy się przeciw zamknięciu kościołów, przeciw odmowie ślubów, chrztów i pogrzebów.

Haga 24 listopada. Król holenderski umarł dziś o godzinie 5 rano. W nocy pogorszył się nagle stan jego. Królowa i dwaj lekarze przepędzili u łoża umierającego króla całą noc.

Loo 24 listopada. Królowa chociaż silnie wzruszona i smutna zachowuje się jednak spokojnie. Oblicze królewskie niezmienione. Ministrowie kolonji i sprawiedliwości skonstatowali śmierć i zredagowali oświadczenie, aby do regiestrów cywilnych wpisano zgon króla. Czterech lekarzy przedsięwzięło oględziny zwłok. Ciało będzie jutro zabalsamowane, do trumny włożone i prawdopodobnie do stolicy przewiezione.

Dziś oczekiwaną jest proklamacja królowej regentki.

Rzym 24 listopada. Dotąd znany jest rezultat 229 wyborów z ogólnej liczby 508. Wybrano 181 kandydatów ministerjalnych, 3 z nieznaną barwą polityczną, 12 należących do opozycji klerykalnej, 5 do opozycji skrajnej liberalnej, 25 radykałów, 3 socjalistów. Crispiego wybrano w Palermo, Syrakuzie i Girgenti. W Medjolanie utracili radykalni dwa mandaty na rzecz umiarkowanej opozycji i ministerjalnych kandydatów, w Rorigo utracili cztery mandaty.

Między wybranymi znajdują się ministrowie: marynarki, sprawiedliwości, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, dalej: Biancheri, Nicotera, Mordini, Grimaldi, Bovio, Cavallotti, Imbriani, Branca, Bonghi, Luzzatti, socjalista Costa i zięć Garibaldiego Canzioni.

Bukareszt 24 listopada. Para królewska przybyła tutaj. Ludność witała ją bardzo serdecznie.

Paryż 24 listopada. W towarzystwie filotechnicznem miał Ferry mowę, w której podniósł konieczność rozszerzania oświaty, gdyż ona jest jedynym środkiem do rozwiązania kwestji socjalnej. Publiczność urządziła owację Ferry'emu.

Berno (w Szwajcarji) 24 listopada. W wyborach do rady narodowej odnieśli socjalni demokraci jedne jedyne zwycięztwo w Zurychu.

Berlin 24 listopada. Dziś poświęcono w obecności władz miejskich hallę, przeznaczoną na urny, wzniesioną na tutejszym cmentarzu przez towarzystwo palenia zwłok. Halla ta przeznaczona jest na pomieszczenie popiołów zmarłych, należących do wszystkich wyznań.

Cesarz przyrzekł, że będzie jutro na obiedzie parlamentarnym danym przez Capriviego.

Budapeszt 24 listopada. Umarł tu hr. Juljusz Karolyi, członek izby magnatów i prezydent stowarzyszenia Czerwonego krzyża.

Paryż 24 listopada. Dzienniki donoszą, że Padlewski przybył do Londynu.

Rio Janeiro 24 listopada. Kongres zamianował komisję dla zbadania projektu konstytucji republikańskiej i odroczył swe posiedzenia aż do czasu, kiedy komisja wygotuje swe sprawozdanie.

Kair 24 listopada. Carewicz tudzież wielki książę Jerzy i grecki książę Jerzy przybyli tutaj. Na dworcu oczekiwał ich chedyw, ministrowie, naczelnicy angielskich władz wojskowych i ajenci dyplomatyczni.

Luksemburg 24 listopada. Gabinet wydał proklamację, w której zawiadamia kraj o śmierci króla holenderskiego i wielkiego księcia luksemburskiego, który pozostawia kraj w najgłębszej żałobie, ale wolnym i szczęśliwym. Z królem Wilhelmem wygasa linja męska domu orańskiego, a korona wielkoksiążęca przechodzi na księcia Adolfa Nassauskiego.

Proklamacja podnosi wybitne przymioty ks. Nassauskiego i mówi, że z koroną dostaną się księciu Nassauskiemu w udziale także uczucia miłości, wierności i przywiązania, które Luksemburczycy żywili zawsze dla swych książąt.

Ulm 24 listopada. Wiec katolicki. Przedłożone wiecowi rezolucje żądają celem zwalczenia socjalnej demokracji swobody dla Kościoła, w czem rozumie się także zupełną swobodę Papieża. Nadto domagają się rezolucje szkół wyznaniowych, poparcia prasy katolickiej, zakładania katolickich stowarzyszeń, odstąpienia rządowi wirtemberskiemu postawionego na wiecu wniosku o dopuszczenie do kraju wszystkich zakonów męskich i zniesienie ograniczeń istniejących co do zakonów żeńskich, wreszcie wystosowania do parlamentu niemieckiego prośby o zniesienie ustawy, którą wydalono Jezuitów z Niemiec.

Frankfurt nad Menem 24 listopada. W lokalu redakcji *Frankfurter Ztg.* tudzież w prywatnych mieszkaniach wydawcy Sonnemanna, i naczelnego redaktora Sterna odbyła policja rewizję za manuskryptem korespondencji ze Sztuttgardu, omawiającej bal oficerski pułku ułanów N. 19. Z powodu tej korespondencji wytoczono dziennikowi *Frankfurter Ztg.* proces karny. Znajdujące się w lokalach publicznych egzemplarze tej gazety, zawierające wzmiankowaną korespondencję, skonfiskowała policja.

Londyn 24 listopada. *Times* dowiaduje się, że obecne stosunki kredytowe doprowadzą prawdopodobnie do ustanowienia komisji królewskiej w celu rewizji przywileju bankowego z r. 1844.

Ateny 24 listopada. Cesarzowa austrjacka przybyła do Korfu.

†

Marja z Jędrzejowskich Jaworska,

żona właściciela dóbr Radruż w obwodzie lwowskim, przedtem Krakuszowic i Chojnika, opatrzona ŚS. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 12 października 1890 r. Urodzona w Krakowie 5 sierpnia 1832 r. weszła w związek małżeński po stracie długo cierpiącego ojca, obywatela miasta Krakowa, oddając się cichej, skrzętnej pracy obywatelskiej. I godną była polską obywatelką, matką i żoną, duchem opiekuńczym sierót. Obdarzona wyższymi zaletami serca i ducha, zjednywała sobie wszędzie sympatję i przyjaciół, którzy daleką przestrzenią rozdzieleni od nowo nabytej posiadłości mężowskiej, nie mogąc rzucić garstki ziemi na Jej grób listami kondolencyjnymi pocieszyli pozostawionych w smutku męża córkę i syna. Słabość sercowa przerwała pasmo Jej życia błogosławionego, ekportacja zwłok z Radruża do kościoła parafialnego Horynieckiego odbyła się 14go a nabożeństwo i pogrzeb dnia 15 października, w którym to obrzędzie obok duchowieństwa obudwóch obrządków wzięli udział: księstwo Panińscy z Horyńca, liczne grono łaskawych sąsiadów, licznej inteligencji miejscowej i ludu wiejskiego, za który to udział w oddaniu ostatniej przysługi składa serdeczne Bóg zapłać mąż z dziećmi. Spoczywa na cmentarzu Horynieckim w grobie familijnym.

Sit Tibi terra lewis! *R. N.*

1461 1—1

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 listopada 1890.

HOTEL GEORGA. M. Dwernicka z Zawala. T. Kielanowski z Kozłowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. Z. Obertyński z Cieląża. Z. Ujejski z Wyganki. K. Romański z Wołynia. A. Sadowski z Podola ros. G. Strawiński z Szydłowiec. M. Zakrzewski z Czołhan.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 listopada godz. 1 min 40

Akcje kredyt.	295 25	Węg. kolej półn. wschodn	195 —
Alpiny	91 80	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	349 25	Akcje tyton.	135 —
Anglobanki	160.—	Gal. obl. indem.	1[illegible]3 75
Uniony	236 —	Elbethale	224 75
Ludwiki	[illegible]02 —	Länderbanki	220 10
Nordbany	274 —	Renta zł. węg.	101.25
Lombardy	132 85	Bankvereiny	116 25
Losy tureckie	36 —	Renta węg pap.	99 20
Staatsbahny	238 75	Ruble	1·36 —
Czerniowieckie	225 —		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

27)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Cały ten wypadek trwał zaledwie chwil parę, a już Dave wyskoczył z kabrjoletu i rzucił się na ratunek nieznajomej.

ROZDZIAŁ XX.

Poszlaka.

Gdy Devereux, pochylony nad leżącą kobietą, podniósł ją nieco i spojrzał na wybladłe rysy, zdumiał się, poznając w niej przystojną Francuzkę w średnim wieku, która go pytała o drogę u drzwi doktora Westa.

— Nie bardzo skaleczona sir? — spytał poczciwy jakiś wyrobnik, który nadbiegł natychmiast i dopomógł podźwignąć upadłą. Tłum tymczasem zbierał się dokoła, jak to zwykle bywa przy najmniejszym wypadku.

— Nie, — odrzekł Devereux, — nie może być skaleczoną, została tylko potrąconą nieco. Pomóżcie mi, proszę, wsadzić ją do kabrjoletu.

Lecz gdy wyrobnik chciał ją wziąć pod rękę, kobieta otworzyła oczy i spojrzała zdumiona na Devereux'go.

— *Ah, mon Dieu!* — szepnęła, probując wstać. Dave dopomógł jej skwapliwie. Stała chwilkę w milczeniu, chwytając powietrze, oparta ciągle na ramieniu młodego dżentlemana.

— Czy pani czuje ból? — spytał z niepokojem. Wstrząsnęła głową.

— *Non*, zdaje mi się, że mi nic nie jest. Jesteś pan nieskończenie dobrym; moja to własna wina.

— O nie, pani; nie powinienem był jechać tak szybko. Przykro mi to niezmiernie. Pozwoli pani, że ją odwiozę do domu mego przyjaciela lekarza; mieszka on bardzo blisko, wybada panią i przekona się, czy pani nie poniosłaś jakiego szwanku.

— *Oh, non, non*, — nie potrzeba. Z duszy panu wdzięczna jestem.

— Pozwól pani, że nie odstąpię od swego. — Z temi słowy Devereux wsadził ją do kabrjoletu, a ona widocznie wzruszona i osłabiona, nie opierała się bardzo.

Dave usiadł, chwycił lejce i wnet zatrzymali się pred domem Westa.

— Zawstydza mnie pan, — odezwała się Francuzka, gdy Dave pomagał jej wysiąść. — Nie jestem wcale skaleczoną, stłukłam się tylko trochę padając.

— Eh bien, madame, — odrzekł z półuśmiechem, — suknia i okrycie pani potrzebują oczyszczenia, a za moję nieostrożność takie przynajmniej zadośćuczynienie winien jestem pani.

— Gdybyś pan nie był tak szybko i silnie powstrzymał konia, byłabym na pewno stratowaną; lecz istotnie ubiór mój wyglądać musi nieprzyzwoicie w tej chwili.

Sługa Gifforda Westa oznajmił, że pan jego zajęty jest w swoim gabinecie, lecz za dziesięć minut wolnym będzie; tymczasowo gości wprowadził do jadalnego pokoju. Dave oddał mu okrycie swej towarzyszki do oczyszczenia, objaśniwszy go krótko o zaszłym wypadku, następnie posadził damę w fotelu, a sam usiadł nieco dalej.

Pani Merville spojrzała na niego nieznacznie parę razy, następnie zwróciła oczy na kilka fotografij stojących w ramkach na stoliku. Nagle zmienił się wyraz jej twarzy, pochyliła się naprzód z żywością i lekkim okrzykiem.

— Ah, pardon, — rzekła.

Lecz Devereux wstał i zbliżył się do niej.

Prawdopodobnie któraś z tych fotografij jest pani znaną, — rzekł. — Czy nie mógłbym w jakibądź sposób być użytecznym pani?

— Uderzyła mnie ta oto twarz, zapewne utwór wyobraźni, — rzekła dama, — wskazując na jedną z fotografij! — lecz przypomniała mi ona osobę, którą widziałam temi dniami, chociaż niezbyt wyraźnie przypatrzyłam się jej rysom.

Serce Deverux'go zadrżało, lecz nie zdradził się ani głosem ani ruchem.

— Dla czego pani sądzi, że utwór wyobraźni? — zapytał.

— Ponieważ jest to twarz tak cudownie piękna, — odpowiedziała wpatrując się w fotografję.

— Jest to portret — bardzo niedoskonały — sławnej piękności londyńskiej, miss Vidy Carolan.

— Quoi! — zawołała zrywając się z krzesła pani Merville. — Tak, słyszałam to nazwisko; to ta sama, która uciekła nagle?

— Tak pani.

— A więc to ją widzieć musiałam, — rzekła Francuzka. — Widziałam i rozmawiałam z nią. Oui, oui, miała twarz zakrytą zasłoną krepową, lecz i tak uderzyła mnie piękność jej niezwykła. Potem głos jej tak dźwięczny, wyborna francuska wymowa; nazywaj ją pan miss Carolan, ale osoba z którą rozmawiałam nie była Angielką.

— Miss Carolan jest tylko przez połowę pochodzenia angielskiego, lecz urodzona i wychowana zagranicą. Kiedy i gdzie widziała ją pani?

Mówił jakby mu wcale nie chodziło o otrzymanie odpowiedzi, a jednak, zdawało mu się, że jego życie od niej zawisło. Pani Merville odpowiedziała bez wahania o swem spotkaniu z Vidą na stacji świętego Pankracego, a opisała ją tak dokładnie, iż Devereux najmniejszej nie miał wątpliwości, że to była jego ukochana. Chociaż to był ślad tak nieznaczny i drobny, zdawało mu się, że błyskawica oświeciła mu drogę; nie zdradził się słówkiem jednem, lecz w duszy gorąco dziękował Bogu za to światło, które mu zesłał za pośrednictwem pani Merville.

— Dziwny to traf, — rzekł. — Zdaje mi się, że pani w istocie spotkać musiała miss Carolan. Gdzie pani się dowiedziała o jej ucieczce?

— W domu gdzie mieszkam, na ulicy Książęcej, w Piccadilly. Wspominała mi o tem sąsiadka moja mrs. Russell.

— Mrs. Russell? — powtórzył Devereux.

— Pan ją zna? — spytała pani Merville, która, jak mu się zdawało, spostrzegła w jego głosie szczególne brzmienie.

— Mais non — to jest nie osobiście; mówiono mi tylko, że ta pani utrzymuje prywatny dom gry.

— I ja również słyszałam toż samo, ale mnie to wcale nie obchodzi. Spotkałyśmy się parę razy na schodach — dała mi raz do przeczytania *Figaro*; porozmawiałyśmy chwilkę — voilà tout.

— Voilà tout, na teraz, — rzekł sobie w duszy Devereux, lecz nie potrzebował odpowiadać pani Merville, ponieważ doktór West wszedł do pokoju.

Devereux opowiedział mu w paru słowach co zaszło; pani Merville zapewniała, że jej się nic nie stało, lecz doktor wprowadził ją do swego gabinetu. Wkrótce jednak powrócił z nią razem.

— Żadnego nie ma uszkodzenia, — rzekł z uśmiechem. — Pani Merville uszła szczęśliwie niebezpieczeństwa.

Ona sama myślała podobnież i poważnie, z wdzięcznością dziękowała Devereuxmu za ocalenie życia i za tak troskliwe zaopiekowanie się nią następnie. Włożywszy okrycie oczyszczone przez służącego i pożegnawszy doktora i swego wybawcę odeszła, a Devereux odprowadziwszy ją do drzwi, wrócił natychmiast do swego przyjaciela.

— Prawdziwa lady, — odezwał się West, skoro drzwi zamknęły się za panią Merville. — Czysta niebieska krew płynie w jej żyłach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.